

---

# GŁOSY PODOLAN



ISSN 1507-9996

Nr 15

ZESZYT SPECJALNY

2025

**Zygmunt Sługocki**



*Wieś kresowa Panowice*

KWARTALNIK ODDZIAŁU TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW  
LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH W POZNANIU

---

## **„Głosy Podolan”**

*Kwartalnik Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Poznaniu.*

### **Zespół Redakcyjny:**

Igor Megger (Poznań) Redaktor Naczelny, Hanna Dobias-Telesińska (Poznań), Alicja Kocan (Warszawa), Robert Szczerkowski (Wrocław), Piotr Rudzki (Warszawa) korektor.

### **Adres do korespondencji:**

*Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich  
Oddział Poznań  
„CK Zamek”, ul. św. Marcin 80/82 p.336  
61-809 Poznań  
Z dopiskiem „Redakcja Głosów Podolan”*

Adres e-mail: [igor\\_mode@wp.pl](mailto:igor_mode@wp.pl)

Tel. 728-252-793

Strona internetowa: [www.lwowiacy.pl](http://www.lwowiacy.pl)

### **Konto bankowe:**

*Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich  
Poznań, ul. św. Marcin 80/82  
PKO BP I O. Poznań*

**Nr 06 1020 4027 0000 1302 0293 3455**

Z dopiskiem: darowizna statutowa (na cele wydawnicze)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania  
i adiustacji nadesłanych tekstów.

Druk: „Orange House” ul. Sosnowa 38, Bielany Wrocławskie

**Na okładce: (z przodu)** *Kościół ufundowany przez mieszkańców wsi w 1936. Dziś grekokatolicki. Stan z 2015 r. Zbiory autora (z tyłu)* *Plan sytuacyjny Panowic. Wykonany na podstawie mapy satelitarnej i szkicu dokonanego przez L. Sługockiego.*

---

**Dotychczas w serii „Zeszytów Specjalnych” „Głosów Podolan” ukazały się:**

**ZS1** – *Skaląt czasu pokoju i wojny, tom I*, praca zbiorowa, wyd. 2000 r.

**ZS2** – *Bibliografia „Głosów Podolan” za lata 1993-2002, numery 1-50*, Wiesław Barczyk, wyd. 2002 r.

**ZS3** – *Terroryzm na Podolu*, Władysław Kubów, wyd. 2003 r.

**ZS4** – *Skaląt czasu pokoju i wojny, tom II* – praca zbiorowa, wyd. 2003 r.

**ZS5** – *Poeci Ziemi Skalackiej*, Wiesław Barczyk, Antoni Gołębiowski, wyd. 2003 r.

**ZS6** – *Wygnanie zwane repatriacją*, praca zbiorowa, wyd. 2004 r.

**ZS7** – *Niech mówią świadkowie – ludobójstwo w Skorodyńcach, Czerkawszczyźnie, Byczkowach, Kosowie, Chomiakówce, Białym Potoku, Połowcach i Majdanie*, praca zbiorowa, wyd. 2005 r.

**ZS8** – *Skaląt czasu pokoju i wojny, tom III* – praca zbiorowa, 2008 r.

**ZS9** – *Bibliografia „Głosów Podolan” za lata 1993-2010, numery 1-100*, Wiesław Barczyk, wyd. 2010 r.

**ZS10** – *Skaląt i Ziemia skalacka na łamach „Głosów Podolan”*, praca zbiorowa, wyd. 2010 r.

**ZS11** – *Podole w starej pocztówce*, Irena Kotowicz, Igor Megger, wyd. 2018 r.

**ZS12** – *Bibliografia „Głosów Podolan” za lata 1993-2018, numery 1-151*, Igor Megger, wyd. 2021 r.

**ZS13** – *Zaleszczyki*, praca zbiorowa, wyd. 2021 r.

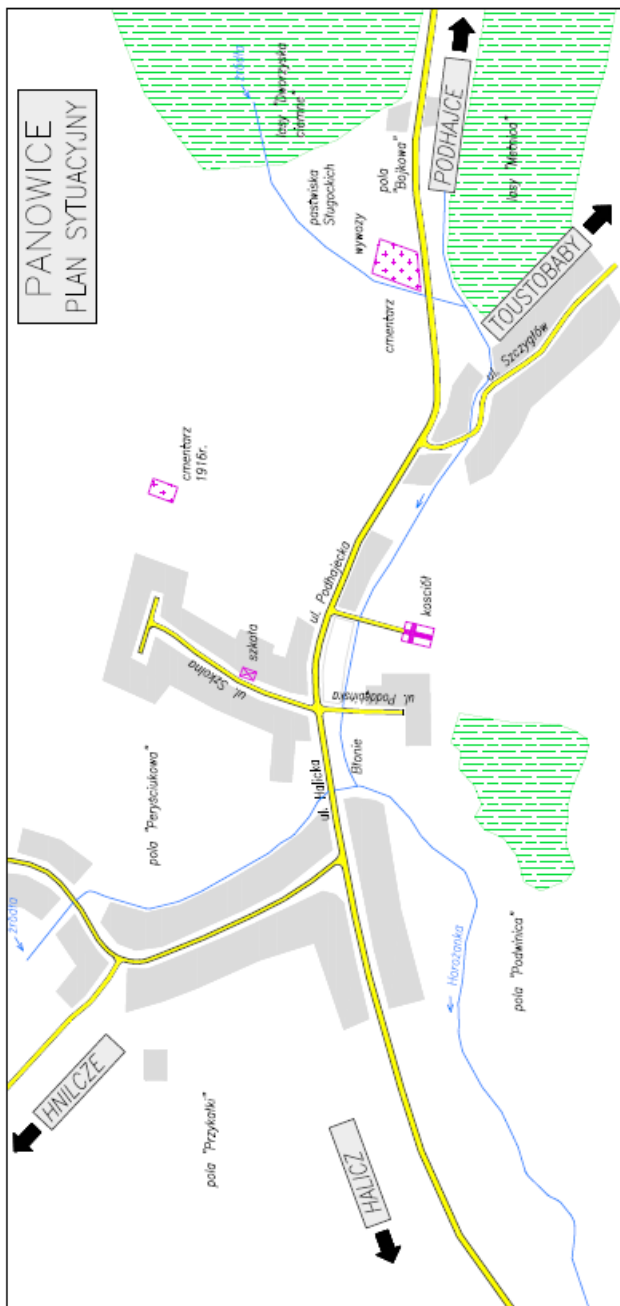
**ZS14** – *Wspomnienia serdeczne o Czortkowie*, praca zbiorowa, wyd. 2022 r.

**ZS15** – *Wieś kresowa Panowice*, Zygmunt Sługocki, wyd. 2025 r.

**W przygotowaniu:**

Maria Dubanowicz – *Wiersze z zesłania*

Robert Szczerkowski - *Policjanci woj. tarnopolskiego*



---

## Wstęp

Minęło właśnie 80 lat jak prawie pół tysiąca Polaków opuszczało swoją ojcowiznę – Panowice. Na razie tylko do Podhajej, swojego powiatowego miasta – raptem 20 kilometrów dalej. Większości tych ludzi wydawało się, że być może za kilka tygodni, może za miesiąc albo dwa wrócą i odbudują swoją wieś, jak dwadzieścia kilka lat wcześniej. Niektórzy przed wyjazdem chowali lub ukrywali sprzęty domowe, zakopano też dzwon z kościoła. Wróćmy!

Dziś, kiedy zostało jeszcze kilkanaście osób tam urodzonych, a zapewne jeszcze mniej tych, którzy mają „swoje” wspomnienia – przyszedł czas, by ocalić od zapomnienia dzieje osady i kilkunastu pokoleń naszych rodaków. Ta myśl była powodem, dla której postanowiłem napisać kilka uwag na temat wsi Panowice „wsi kresowej”, „zwyczajnej”, a może „niezwyczajnej” miejscowości położonej w przedwojennym województwie tarnopolskim w powiecie podhajeckim.

Ale po kolei. Przede wszystkim rzadko się zdarza, że na temat w sumie niewielkiej miejscowości ukazują się kilka publikacji i innych materiałów. W 2001 r. w Opolu została wydana książka „Panowice wieś kresowa” Józefa Chodynieckiego<sup>1</sup>. Autor, urodzony w Panowicach zawarł w niej szereg bardzo interesujących wspomnień i informacji o rodzinnej miejscowości. Jednak część tej pracy zajmują dzieje I Rzeczypospolitej i szersze tło stosunków polsko-ukraińskich (rusińskich), gdzie znalazło się wiele nieścisłości i uproszczeń<sup>2</sup>. Wreszcie jedną piątą wydawnictwa zawierają teksty piosenek patriotycznych i przedwojennych, które zapewne, a zdaniem autora na pewno, śpiewała ówczesna młodzież. Kilka lat później ukazała się praca Leszka Sługockiego poświęcona Panowi-

---

<sup>1</sup> Józef Chodyniecki, Panowice wieś kresowa, Opole 2001

<sup>2</sup> Znaczna część Ukraińców zamieszkujących województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie uważała się za Rusinów. Wg spisu powszechnego z 1931 r. w województwie tarnopolskim 402 tys. podało jako język ojczysty – ukraiński, a 326 tys. język ruski. Mały Rocznik Statystyczny, Warszawa 1938, s. 22

---

com<sup>3</sup>. Jest to maszynopis<sup>4</sup>. Oprócz tzw. historycznego tła i opisanie stosunków narodowościowych na Rusi Czerwonej, znalazły się w niej także wspomnienia autora – bardzo ciekawe i istotne dla historii wsi i jej mieszkańców. Niezaprzeczalną wartością tej pracy są wspomnienia i relacje innych mieszkańców, cytowane i przytaczane w całości przez autora, zwłaszcza dotyczące okresu okupacji. Cenne są też spisy i wykazy osób, które mieszkały w Panowicach pod koniec XIX w, w 1944 r. czy zaprzysiężonych członków kompanii Armii Krajowej. Ale i tutaj połowę pracy zajmują: stosunki polskoruskie za I Rzeczypospolitej, wojny z kozakami, powstanie listopadowe, Wiosna Ludów, historia Grobu Nieznanego Żołnierza, biogram hetmana Stanisława Żółkiewskiego, herby szlacheckie, itp.

Jest jeszcze jedno źródło do dziejów miejscowości, na które powołuje się zarówno Chodyniecki jak i Sługocki, a mianowicie „Kronika Sieniawka-Panowice” i tzw. Notatki spisane przez mieszkańca tej wsi i wieloletniego sekretarza gminy zbiorczej Horożanka, Pawła Rostkowskiego (1902-1971). Niestety pozycja ta jest niedostępna, pozostająca w rękopisie uległa podobno zniszczeniu w czasie powodzi stulecia w 1997 r. w Opolu. Podobno jakieś fragmenty (kserokopie) są w posiadaniu rodziny L. Sługockiego. Choć z całą pewnością ten materiał istniał i obszernie jego części zostały wykorzystywane przez autorów wspomnianych prac<sup>5</sup>. Autor niniejszego

---

<sup>3</sup> Leszek Sługocki, *Wspomnienia o Panowicach*, maszynopis, Wrocław, 2011. Także i w tym przypadku kilkadziesiąt stron zawierają materiały w żaden sposób niezwiązane z Panowicami

<sup>4</sup> Prawdopodobnie kilkanaście egzemplarzy rozproszonych wśród rodziny i znajomych, byłych mieszkańców tej miejscowości

<sup>5</sup> L. Sługocki w swych „Wspomnieniach o Panowicach” tak przedstawia autora Kroniki „Paweł Rostkowski w latach 1934 – 1944 był sekretarzem Gminy Horożanka, do której należały między innymi wsie Panowice i Hnilcze. Był to światły człowiek, posiadał podstawowe wykształcenie i różne kursy, wywodził się ze starego rodu szlacheckiego herbu Dąbrowa. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w stopniu sierżanta, a w czasie okupacji był dowódcą kompanii AK w Panowicach. Z zamiłowania był historykiem, a pracując jako sekretarz gminy miał dostęp do ksiąg gminnych i parafialnych. W 1948 r. napisał Kronikę Sieniawka-Panowice.” L. Sługocki, op. cit., s. 24-25. L. Sługocki przypuszcza, że

---

opracowania, będąc w wieku szkolnym, słuchał fragmentów tej kroniki czytanej przez Pawła Rostkowskiego.

Oczywiście szereg informacji i przyczynków do dziejów wsi można znaleźć w innych wydawnictwach, m.in., w „Powiecie podhajeckim...” Mikołaja Niedźwieckiego<sup>6</sup>, w wydanej w 2013 r. książce znanego prozaika, poety, dramaturga, tłumacza i krytyka literackiego, Stanisława Srokowskiego „Hnilcze Prawda, Pamięć i Ból”<sup>7</sup>. Wprawdzie dzieło jest poświęcone wsi Hnilcze, ale zawiera szereg informacji o sąsiednich Panowicach. Istotnym źródłem są również tzw. Schematyzmy Archidiecezji Lwowskiej<sup>8</sup> zawierające dane o liczbie katolików w poszczególnych dekanatach i parafiach, zwłaszcza od 1857 r., kiedy to podawana jest liczba wiernych z Panowic. W materiałach tych są również informacje o parafiach, duchowieństwie zakonnym i świeckim, proboszczach, księżach- katechetach i szkołach.

Do dziejów okresu okupacji, a zwłaszcza mordów dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów, sporo relacji i materiałów można znaleźć w pomnikowym wręcz wydawnictwie „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939-1946”<sup>9</sup>. Kilka wspomnień

---

spisy mieszkańców Panowic z XIX w. czy wykazy wójtów pochodzą z ksiąg gminnych i parafialnych Horożanki.

<sup>6</sup> M. Niedźwiecki, Powiat Podhajecki pod względem geograficznym statystycznym i historycznym, Stanisławów, 1896.

<sup>7</sup> Stanisław Srokowski, Hnilcze Prawda, Pamięć i Ból, Wrocław 2013, S. Srokowski jest laureatem statuetki „Semper Fidelis” za rok 2022 r. nadawanej przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział w Poznaniu.

<sup>8</sup> Schematyzmy (Roczniki kościołów i duchowieństwa) Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego, wydawane w języku łacińskim. Roczniki za lata 1814-1938 są zdigitalizowane w bibliotece cyfrowej KUL w Lublinie.

<sup>9</sup> H. Komański, Sz. Siekierka, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946, Wrocław 2004.

byłych mieszkańców Panowic można również znaleźć w czasopiśmie „Na rubieży”<sup>10</sup>.

Co ciekawe, Panowice to wieś, która w momencie powstania i przez 250 lat swego istnienia praktycznie była czysto polska. Dopiero w późniejszym czasie, osiedliło się tam, także wskutek małżeństw, kilka rodzin, jak kiedyś mówiono, rusińskich.<sup>11</sup>

Godnym podkreślenia jest fakt, że mieszkańcy Panowic bardzo aktywnie zaangażowali się w tworzenie oddziałów samoobrony i ZWZ, później Armii Krajowej. Na trzy kompanie AK organizowane w powiecie podhajeckim, jedna stacjonowała właśnie w Panowicach. Między innymi właśnie to spowodowało, że do sierpnia 1944 r. oddziały UPA nie zdecydowały się zaatakować mieszkańców wsi.

## **Położenie**

Wieś Panowice położona jest na pograniczu Rusi Czerwonej i Podola Zachodniego, na północ od rzeki Dniestr pomiędzy jego dwoma lewymi dopływami Złotą i Gniłą Lipą. Od początku istnienia do końca I Rzeczypospolitej leżała na terenie ziemi halickiej województwa ruskiego. Po pierwszym rozbiórze tereny te zostały zajęte przez Austrię (tzw. Królestwo Galicji i Lodomerii – Galicja) i pozostawała w jej granicach do 1918 r. Stolicą Galicji (kraju koronnego) został Lwów. Początkowo ziemie I zaboru podzielono na cyrkuły i tak wieś Panowice znalazła się na terenie cyrkułu brzeżańskiego. W połowie XIX w. istniało w Galicji 19 cyrkułów i 178 małych powiatów, w tym powiat Podhajce, na terenie którego zna-

<sup>10</sup> „Na rubieży” czasopismo wydawane od 1992 r. we Wrocławiu przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu.

<sup>11</sup> Według spisu powszechnego z 1921 r. w Panowicach 388 osób podało narodowość polską, a 10 osób rusińską. W powiecie podhajeckim były jeszcze tylko 3 wsie, gdzie odsetek ludności niepolskiej oscylował w granicach 2-5% tj. Bieniawa: Polaków 917, Rusinów 47, Małowody: sami Polacy i Wolica: 570 Polaków, 15 Rusinów i 6 Żydów. Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, T. XV, województwo tarnopolskie, Warszawa 1923, s. 12-13

---

lazły się Panowice. W połowie XIX w. ten mały powiat obejmował 66 osad i zajmował obszar 586 km<sup>2</sup>. W latach sześćdziesiątych XIX w. zlikwidowano cyrkuły i ograniczono liczbę powiatów do 74, ale powiat Podhajce pozostał, a Panowice w jego granicach pozostawały przez następne kilkadziesiąt lat – do końca II Rzeczypospolitej. Po odzyskaniu niepodległości powiat podhajecki wszedł w skład utworzonego w 1920 r. województwa tarnopolskiego. Według spisu powszechnego z 1931 r. powiat podhajecki zamieszkiwało 95.700 mieszkańców, a jego powierzchnia obejmowała 1.018 km<sup>2</sup><sup>12</sup>.

Głównym miastem powiatu były oczywiście Podhajce leżące nad rzeką Koropiec (lewy dopływ Dniestru) i wielkim stawem. Pierwsza wzmianka mówiąca o Podhajcach pochodzi z 1397 r. Miasto lokowano w 1463 r., a prawa miejskie otrzymało 6 lat później. Podhajce przez wiele lat należały kolejno do Kniehinickich i Buczackich, którzy ufundowali pierwszy kościół rzymskokatolicki. Jakub Buczacki, biskup chełmski, sprzedał miasto wraz z zamkiem za 10.000 florenów Mikołajowi Wolskiemu, kasztelanowi sandomierskiemu, staroście wiślickiemu, łomżyńskiemu i sanockiemu<sup>13</sup>. „Zygmunt I wynagradzając znakomite zasługi wzmiankowanego senatora, pragnąc oraz aby miasto stare Podhajce do lepszego mogło przyjść bytu, przenosi r. 1539 mieszkańców z prawa polskoruskiego na niemieckie – przeto odtąd zaliczone bywało do większych miast Rusi i dochodził do lepszego rozkwitu materialnego”<sup>14</sup>. Potomkowie Mikołaja Wolskiego sprzedali miasto Golskim. Zofia z Zamiechowskich Golska, powtórnie zameżna za Tyszkiewiczem, w 1634 r. ufundowała kościół pod wezwaniem Św. Trójcy. Od 1641 r. przez następne kilkadziesiąt lat władali Podhajcami Potoccy. Pierwszym z nich był wybitny wódz, hetman wielki koronny Stanisław Rewera Potocki. Rozbudował on zamek i miasto otoczył murami obronnymi<sup>15</sup>. Spoczął w ufundowanej przez siebie kaplicy w ko-

---

<sup>12</sup> Mały rocznik statystyczny, Warszawa 1938, s. 15.

<sup>13</sup> M. Niedźwiecki, op. cit., s. 120.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 120.

<sup>15</sup> G. Rąkowski, Przewodnik po Ukrainie Zachodniej, część II Podole, Pruszków 2006, s. 288.

---

ściele Św. Trójcy. W XVII w. pod Podhajcami rozegrały się dwie bitwy. W październiku 1667 wojska polskie pod dowództwem hetmana Jana Sobieskiego przez kilkanaście dni powstrzymywały licniejszą armię tatarsko-kozacką doprowadzając ostatecznie do zawarcia ugody i uznania przez hetmana Doroszenkę zwierzchnictwa króla Jana Kazimierza. Trzydzieści lat później we wrześniu 1698 r. doszło do drugiej bitwy z wojskami tatarskimi. Po kilku dniach walk Tatarzy wycofali się do Kamieńca Podolskiego. Była to praktycznie ostatnia bitwa z Tatarami, gdyż kilka miesięcy później zawarto pokój w Karłowicach kończący wojny z Imperium Osmańskim.

W późniejszych latach właściciele Podhajec zmieniali się dość często (Bielscy, Rogalińscy, Worcellowie), by na kilkadziesiąt lat w XIX w. stać się własnością Czartoryskich. Po wielkim pożarze w 1889 r. księżna Marcelina Czartoryska, pianistka, uczennica Chopina, wielce zasłużona dla rozwoju miasta, sprzedała dobra podhajeckie Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. W drugiej połowie XIX w. Podhajce były znacznym miastem, prawdziwym centrum powiatu. Po wielkim pożarze w 1889 r. dzięki wysiłkom i wielkiej energii ówczesnego burmistrza Michała Borowskiego miasto zostało odbudowane. Autor przewodnika wydanego w 1896 r. przedstawia je tak: „Ulice wąskie rozszerzono i zabudowano w możebnie symetrycznych liniach – wysypano je żwirem i szutrem. Przez główne części poprowadzono trotuary z płyt trembowelskich i wysadzono rzędami drzew. Wjeżdżając do Podhajec gościńcem z Monasterzysk przedstawia się miasto podróznikowi imponująco i okazale (...). Kilka jednopiętrowych kamienic na rynku i na głównych ulicach oraz kościół i cerkiew muryrowana zdobią miasto”<sup>16</sup>. Ten sam autor podaje, że w mieście były 4 większe sklepy korzenne, 20 sklepów z towarami mieszanymi, 10 sklepów z towarami bławatnymi, 2 handle z wędlinami, 5 składów mąki, 12 zboża. Opodatkowanych było 11 kowali, 52 szewców, 16 kuśnierzy, 23 garncarzy, 12 szklarzy, 12 rzeźników, 1 kotlarz, 6

---

<sup>16</sup> M. Niedźwiecki, op. cit., s. 115.

---

golarzy 15 bednarzy, 5 blacharzy, 2 kapeluszników, 2 zegarmistrzów, 1 malarz pokojowy, 5 powroźników i 1 złotnik oraz 5 domów zajezdnych i kilkanaście szynków<sup>17</sup>.



*Podhajce, rynek z ratuszem, stan z 2015 r. Zbiory autora*

W 1909 r. połączono Podhajce linią kolejową z Brzeżanami i dalej ze Lwowem. W okresie I wojny światowej, już w sierpniu 1914 r., miasto zostało zajęte przez wojska rosyjskie. Okupacja trwała przeszło rok i przyniosła szereg strat. Rosjanie zniszczyli pałac, zabudowania gospodarskie, gorzelnię, młyn i dworzec kolejowy. W okresie międzywojennym Podhajce były siedzibą starosty i wydziału powiatowego, działał tu Sąd Powiatowy, Urząd Poczto-wo-Telegraficzny, Inspektorat Szkolny, Powiatowa Komenda Policji Państwowej, szkoła podstawowa i gimnazjum, Towarzystwo

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 116.

„Sokół”, Związek Strzelecki i oddział Wojewódzkiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego<sup>18</sup>. Spis powszechny z 1931 r. wykazał, że w 830 budynkach mieszkalnych żyło 5.743 osób, a powierzchnia miasta wynosiła 18,11 km<sup>2</sup><sup>19</sup>.

Panowice, jedna z kilkudziesięciu miejscowości powiatu, leżą mniej więcej w połowie głównej drogi prowadzącej z Podhajec do Halicza (19 km do Podhajec i 21 km do Halicza). M. Niedźwiecki klasyfikuje tę trasę jako drogę pierwszorzędną (gościniec krajowy) wymieniając również kolejne miejscowości: Podhajce, Uhrynów, Jabłonówkę, Zawałów, Panowice, Dryszczów, Halicz<sup>20</sup>.

Okoliczne większe miejscowości na tej trasie, to oddalony o około 7 km na północny wschód od Panowic Zawałów, leżący na zboczu jaru Żłotej Lipy. Od XV w. Zawałów z okolicznymi wsiami należał kolejno do Buczackich, Pełków, Zborowskich, Zawałowskich i Makowieckich<sup>21</sup>. Na początku XVII w. Makowieccy wzniesli tam obronny zamek, zniszczony w czasie wojen tureckich w 1675 r. Pod koniec XVII w. kolejni właściciele – Jabłonowscy, odbudowali zamek pod koniec XVII. Stał się on wówczas jedną z ich rezydencji. W XIX w. dobra zawałowskie nabyli Raczyńscy. W rękach tej rodziny majątek pozostał do 1939 r. i obejmował 1.361 ha, w tym 360 ha roli i 860 ha lasów w trzech folwarkach<sup>22</sup>. W 1890 r. w Zawałowie było 191 domów zamieszkałych przez 1.285 osób w gminie oraz 8 domów i 41 mieszkańców na obszarze dworskim<sup>23</sup>. W 1865 r. powstała parafia rzymskokatolicka, która oprócz Zawałowa obejmowała Jabłonówkę, Litwinów, Nosów, Rudniki, Lyse, Seredne i Zastawcze. Odnowiony zamek z bogatym archiwum i

<sup>18</sup> T. Kuntzek, Przewodnik po województwie tarnopolskim, Tarnopol 1928, s. 60-61.

<sup>19</sup> Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1935, s.12.

<sup>20</sup> M. Niedźwiecki, op.cit., s. 33.

<sup>21</sup> R. Aftanazy, Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, Wrocław 1995, T 7, s. 228

<sup>22</sup> Ibidem, s.229.

<sup>23</sup> Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich pod Redakcją F. Sulimierskiego, B Chlebowskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1882, T. III, s.484.

---

biblioteką został zrabowany i zniszczony przez wojska rosyjskie w 1915 r. Po częściowej naprawie w 1917 został ponownie przez wojska rosyjskie, obrabowany i spalony. W okresie II Rzeczypospolitej Zawałów był siedzibą gminy wiejskiej, a od 1934 r. gminy zbiorowej obejmującej 9 okolicznych wsi<sup>24</sup>. W samym Zawałowie mieszkało w 1931 r. 1.088 mieszkańców w 236 domach. Natomiast w kierunku Halicza, 5 km za Panowicami, leży Dryszczów (dziś Pidlisne) duża wieś licząca już w końcu XIX w. prawie tysiąc mieszkańców, a w 1931 r. 1.296 osób. Dryszczów wcześniej należał administracyjnie do powiatu rohatyńskiego w województwie stanisławowskim. W 1932 został przyłączony do powiatu podhajeckiego, a w 1934 wszedł w skład nowo utworzonej gminy zbiorczej Horożanka obok Hnilcza i Panowic<sup>25</sup>.

Dużą rolę w rozwoju Panowic odegrały jeszcze dwie miejscowości – leżące 3 km na północny zachód Hnilcze i Horożanka znajdująca się w odległości 4 km, przy drodze do Monasterzysk.

Hnilcze było starą czynszową wsią, o której pojawiają się wzmianki w XV w. Na początku osiemnastego stulecia w tej miejscowości osadzono 22 weteranów wojen polsko-turecko-tatarskich. Tę część wsi nazwano Szlachetczyzną<sup>26</sup>. W późniejszych latach często dochodziło do zawierania związków małżeńskich z mieszkańcami Panowic, stąd wiele rodzin miało krewnych w sąsiedniej wsi. Według Słownika geograficznego Królestwa Polskiego w 1890 r. we wsi mieszkało 1.837 mieszkańców w tym 459 rzymskich katolików<sup>27</sup>. W 1931 r. w Hnilczu w 666 budynkach mieszkało już 3.022 mieszkańców<sup>28</sup>. Była to jedna z największych wsi w powiecie

---

<sup>24</sup> Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 lipca 1934 r., Dz. U, 1934 r., poz. 634, s. 1269.

<sup>25</sup> Rozporządzenie..., op.cit., s. 1269.

<sup>26</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s. 30.

<sup>27</sup> Słownik, op.cit. s.. 81.

<sup>28</sup> Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej, Ludność i budynki, Warszawa 1933, s 71.

---

podhajeckim. We wsi był kościół (od 1925 r. parafialny) i szkoła. Parafia Hnilcze obejmowała również Panowice.<sup>29</sup>

Horozanka, wieś nad rzeczką Horozanką, dopływem Dniestru, została założona w 1445 r. Na przełomie XVI i XVII w. była miastem. Parafia rzymskokatolicka została ufundowana w 1727 r. przez Mikołaja Makowieckiego i Mikołaja Michała Kurdwanowskiego. Do początku XX w. to do tej parafii należały Panowice. W końcu XIX w. wieś zamieszkiwało ponad 1.700 osób, w tym około 25% rzymskich katolików. W 1931 r. wieś liczyła już 3.112 osób<sup>30</sup>. Wieś Horozanka od 1934 r. była siedzibą gminy zbiorczej obejmującej sąsiednie wsie: Dryszczów, Hnilcze i Panowice.<sup>31</sup>

Panowice znajdują się na tzw. Opolu ciągnącym się od rzeki Wereszczycy do brzegów Złotej Lipy<sup>32</sup>. Jest to część Podola Zachodniego. Krajobraz jest tam bardzo urozmaicony z ciągami wzgórz, m.in. na północ od Panowic w okolicy Zawałowa. Charakterystyczną cechą tych okolic są także doliny lewobrzeżnych dopływów Dniestru, w tym wymienionych już Gniłej i Złotej Lipy, Narajówki i Koropca<sup>33</sup>.

Same Panowice leżą w obszernej dolinie, wzdłuż „gościńca krajowego”. Przez wieś tzw. „błonia” przepływa niewielki strumień wpadający do rzeczki Kniahini w okolicach Horozanki. Od strony południowej wieś otacza pasmo niewysokich wzniesień z wapnia i gipsów. Wykorzystywano te skały jako fundamenty do budynków gospodarczych (gips), a wapń po wypaleniu i zmieleniu używano jako nawóz na pola. Natomiast od strony wschodniej, północnej i zachodniej rozciągały się pola uprawne. Poza pasmem pól upraw-

---

<sup>29</sup> W Hnilczu, w 1936 r. urodził się Stanisław Srokowski – pisarz, poeta krytyk literacki, nauczyciel akademicki i publicysta.

<sup>30</sup> Ibidem, s.71.

<sup>31</sup> W Horozance 1925 r. urodził się tu Jan Selwa doc. dr hab. prawa, wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego, działacz społeczny, jeden ze współzałożycieli Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów i periodyku „Na rubieży”

<sup>32</sup> M. Niedźwiecki, op. cit., s.7-8.

<sup>33</sup> G. Rąkowski, op. cit. , s.21.

nych, zwłaszcza od strony północnej i wschodniej, rozciągały się tzw. „sianożęta” czyli rzadki las porośnięty drzewami liściastymi z dużymi połaciami trawy<sup>34</sup>.



*Kościół w Hnilczu z końca XIX w. służył mieszkańcom Panowic, od 1925 r. parafialny. Stan z 2015 r. Zbiory autora*

## **Początki wsi Panowice**

Wieś powstała jako tzw. osada rycerska na początku XVIII w. po wojnach z Imperium Osmańskim, po bitwie pod Podhajcami w 1698 r. „Rannych rycerzy umieszczono w różnych wsiach powiatu Podhajce do leczenia ran (...). Wyleczonym z ran rycerzom książę hetman Jabłonowski dał na własność ziemię wolną od pańszczyzny, wolny wyrób drzewa budowlanego i opałowego, wolny wypas zwierząt gospodarskich, koszenie trawy w lasach. Ponadto każdy

---

<sup>34</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s 36-37.

---

rycerz otrzymał pomoc w budowie chat mieszkalnych i budynków gospodarczych przez chłopów pańszczyźnianych podległych księciu Jabłonowskiemu. Książę zażądał od rycerzy pogotowia bojowego. W razie napadu bronić mieli własnych osad i zamku w Horożance i Zawałowie. W 1700 r. książę hetman Jabłonowski [dla] wyleczonych z ran w karczmie rycerzy zakłada obok niej osadę rycerską. Rycerze zostają objęci takimi samymi przywilejami i obowiązkami jak rycerze w innych miejscowościach<sup>35</sup>. Podobnie przedstawia początki wsi w swej pracy J. Chodyniecki, przesuwając jednak powstanie osady na lata 1704-1710<sup>36</sup>. Wyjaśnia też skąd wzięła się początkowa nazwa osady: Sieniawka<sup>37</sup>. Podobne osady lub zaścianki, gdzie osiedlano wysłużonych żołnierzy, powstały w tym czasie także przy innych miejscowościach w Hnilczu – Szlachetczyzna, w Dryszczowie – Zielona, a także w Tustobatach, Horożance i Zawałowie.

Pierwszymi osadnikami, którzy jednocześnie otrzymali nadziały ziemi byli: Michał Rostkowski herbu Dąbrowa otrzymał 55 mórg<sup>38</sup>, Jan Moszyński herbu Nałęcz i Michał Wilczyński herbu Poraj otrzymali po 50 mórg, Józef Zawisza herbu Jastrzębiec, Szczepan Srokowski herbu Jastrzębiec, Wincenty Sługocki herbu Ślepowron, Michał Paszkiewicz herbu Radwan po 35 mórg, Łukasz Paczkowski herbu Rogala, Tomasz Śmigielski herbu Łodzia, Paweł Klimentowski herbu Gozdawa, Wincenty Pielichowski herbu Rogala, Marcin Chodyniecki herbu Rawicz, Maciej Szczombrowski her-

---

<sup>35</sup> L. Sługocki, op.cit., s. 26.

<sup>36</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s. 30.

<sup>37</sup> J. Chodyniecki podaje, że przy trakcie z Brzeżan przez Podhajce do Halicza, kilka kilometrów za Zawałowem znajdowała się już w XVI w. karczma, w której zatrzymywali się podróżni, w tym hetman Mikołaj Sieniawski – założyciel Brzeżan. Na jego też cześć nazwano to miejsce Sieniawką. L. Chodyniecki, op. cit., s.28. Zdaniem autora; jeżeli sprawą osadnictwa wojskowego zajmowali się hetmani, m.in. hetman Stanisław Jabłonowski, który zmarł w 1702 r., a osada powstała po 1704 r. to hetmanem wówczas był Adam Mikołaj Sieniawski, być może stąd nazwa „Sieniawka”.

<sup>38</sup> Móg polski liczył 5.985 m<sup>2</sup>, tj. 0,5985 ha, Historia Polski pod red. S. Kieniewicza i W. Kuli, Warszawa 1960, T II, cz IV, s. 15.

---

bu Sas, Gabriel Konopelski herbu Roch, Piotr Starczewski herbu Nałęcz, Kazimierz Brzeziński herbu Nowina, Tomasz Zarzycki herbu Strzemię, Mikołaj Żukowski herbu Jastrzębiec, wszyscy po 25 mórg<sup>39</sup>. Różnice w przydziale ziemi wynikały z racji stopnia wojaskowego i stanowiska.

Pierwszym komendantem osady został rotmistrz Michał Rostkowski, a jego zastępcami Michał Wilczyński, Jan Moszyński, Szczepan Srokowski, Wincenty Sługocki, Józef Zawisza i Michał Paszkiewicz. Osada rycerska do połowy XVIII w. należała do wsi czynszowej Hnilcze, gdzie reprezentował ją komendant i dwóch zastępców.

Założona osada – Sieniawka – przez kilkadziesiąt lat funkcjonowała jako część wsi Hnilcze. W Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego wydanym w 1882 r. Panowice nie funkcjonują jako osobna wieś. Jest tam jednak hasło Hnilcze (z Sieniawką i Panowicami). W Schematyzmie Archidiecezji Lwowskiej Obrządku Łacińskiego za rok 1857 wprawdzie figuruje nazwa Sieniawka<sup>40</sup>, ale już za rok 1861 występuje nazwa Panowice jako jedna z kilku wsi obok Hnilcza, Byszowa, Dryszczowa i Kończak wchodząca w skład parafii Horożanka<sup>41</sup>.

Nie mamy danych, kiedy ostatecznie wieś się „usamodzieliła”, ani też kiedy zaniechano używania nazwy Sieniawka. Z innych źródeł wynika jednak, że nazwa Panowice była używana już wcześniej<sup>42</sup>.

Po Michale Rostkowskim we wsi władzę sprawowali (nie wiemy czy komendanta czy wójta) Moszyński, Paweł Rostkowski, Klementowski, Sługocki, Wilczyński i Moszyński. Od 1840 r. znamy już wójtów z imienia i nazwiska. Funkcję tę pełnili Michał

---

<sup>39</sup> L. Sługocki, op. cit., s.26-27.

<sup>40</sup> *Catalogus universi venerabilis cleri saecularis et regularis Archidioeceseos Leopolitanae ritus latini, Leopoli 1857*, s. 48.

<sup>41</sup> *Catalogus...* za rok 1861, s.54.

<sup>42</sup> R. Aftanazy, op.cit., s. 228 podaje, że w latach 1783-1830 do klucza zawałowskiego Jabłonowskich należały oprócz Zawałowa, Zastawcze, Seredne, Zaturzyn, Jabłonówka Nosów i Panowice vel Sieniawka.

Rostkowski 1840-1865, Jan Srokowski 1865-1875, Władysław Rostkowski 1875-1885, Karol Rostkowski 1885-1895, Jan Moszyński 1895-1905, Feliks Chodyniecki 1905-1917, Jan Moszyński 1917-1923, Karol Rostkowski 1923-1934/5, Stanisław Srokowski 1935-1939 już jako sołtys, Julko/Julian Żuk 1939-1944 – sołtys z nadania władz sowieckich, a później niemieckich.<sup>43</sup>



*Budynek szkoły Panowicach, dziś świetlica. Stan z 2015 r. Zbiory autora*

## **Mieszkańcy Panowic**

Pierwsi mieszkańcy nowej osady Sieniawki – Panowic pochodzili z różnych części ówczesnej Rzeczypospolitej, ale zapewne w znacznej mierze z Rusi Czerwonej – województwa ruskiego, choć nazwiska takie można też spotkać na terenie województwa lubelskiego (Sługoccy) i Mazowsza (Rostkowscy). Jedno jest wszakże bezdyskusyjne – pochodzili ze stanu szlacheckiego. O tym świadczą nie tylko herby czy możliwość odszukania tych nazwisk we wszystkich dostępnych herbarzach, ale przede wszystkim na podstawie wywodu swego szlactwa przed właściwymi instytu-

<sup>43</sup> L. Sługocki, op. cit. s.35.

---

cjami. Już po pierwszym rozbiore w 1772 r. władze austriackie zobowiązały szlachtę polską do wywodu szlachectwa. Początkowo zajmowała się tym tzw. Komisja „Magnatów”, w składzie arcybiskup lwowski obrządku rzymskokatolickiego Waław Hieronim Sierakowski, hrabia Jan Zamojski, hrabia Józef Mniszech, hrabia Ignacy Cetnar i Stanisław Potocki<sup>44</sup>. Po kilku latach Komisję rozwiązano. Kwestią tą zajęły się Sądy Grodzkie i Ziemskie, a później tzw. Wydział Stanów we Lwowie. Już w latach 1782- 83 przed sądami ziemskimi i grodzkimi w Haliczu i Lwowie wywiodło swoje szlachectwo m.in. 4 przedstawicieli Chodynieckich, 9 Moszyńskich, 4 Klementowskich, 8 Rostkowskich, 15 Sługockich, ponad 40 Srokowskich, 15 Wilczyńskich, 6 Żukowskich<sup>45</sup>. Oczywiście jest także to, że ich status materialny nie był wysoki. Należeli do średniozamożnej czy wręcz do tej biedniejszej szlachty. Zapewne nie mogli liczyć na duże działy rodzinne i w związku z tym zgodzili się być mieszkańcami osady rycerskiej.

Jednym z pierwszych problemów, oczywiście po „zagospodarowaniu się” było znalezienie odpowiedniej kandydatki na żonę i założenie rodziny. Kandydatek do małżeństwa szukano chociażby we wcześniej założonych osadach w Hnilczu, Zawałowie, Tustobabach, Horożance, Dryszczowie, a także „na całym Podolu”. Ważne było oczywiście to, by panna również była pochodzenia szlacheckiego. Później w XIX w. w zasadzie ograniczano się do mieszkańek sąsiednich wiosek, w których były „dzielnice” zamieszkałe przez Polaków – np. „szlachetczyzna” w sąsiedniej wsi Hnilcze, pobliskim Zawałowie czy Horożance. Efekt był taki, że w Panowicach i okolicznych wsiach było po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt rodzin o tym samym nazwisku. Rostkowscy żenili się z Wilczyńskimi, Sługockimi, Srokowskimi, Chodynieckimi, a niekiedy dwoje przyszłych małżonków miało te same nazwiska. Jak obliczył cytowany już L. Sługocki w samych tylko Panowicach w 1944 r. mieszkało 5 rodzin Moszyńskich, 6 Rostkowskich, 7 Srokowskich, 10 Szczombrowskich, 12 Wilczyńskich, 12 Sługockich i aż 21 rodzin

---

<sup>44</sup> Poczec szlachty galicyjskiej i bukowińskiej, Lwów, 1857, s. I.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 35, 109, 171-172, 212, 229-230, 235, 273, 299.

---

Chodynieckich<sup>46</sup>. Stąd też w wielu opracowaniach czy informacjach o mieszkańcach Panowic, wręcz automatycznie używa się imienia ojca, bądź określeń związanych z konkretnym miejscem zamieszkania (z Poddębiny, ze Szczygłowa, zza rowu) czy wreszcie przydomków związanych z wyglądem, charakterem itp.). Później pojawiają się we wsi osoby o innych nazwiskach pochodzące z dalszych wsi np. Ilnicki, Kus, Sobotkiewicz, Robaszewska, a w dwudziestoleciu międzywojennym kilka żon „znaleziono” na terenie Rzeszowszczyzny. W dwupółwiekowej historii miejscowości, wprawdzie sporadycznie, ale dochodziło także do zawierania małżeństw z Rusinkami. Wiązało się to niekiedy ze zmianą wyznania jednej czy drugiej strony. Zaś w czasie wojny kończyło się to również tragicznie. Kornel Srokowski miał żonę Rusinkę, trzech synów i córkę. W sierpniu 1944 r. jako Polak został zamordowany. Żonie udało się uratować dzieci tylko dlatego, że w bandzie był jej brat.

Trudno prześledzić rozwój ludnościowy wsi Panowice. Leszek Sługocki podaje, że w połowie wieku XVIII, a więc po 50 latach od powstania osady, zamieszkiwało ją 19 rodzin. Było tych mieszkańców zapewne kilkudziesięciu. Pojawiły się nowe nazwiska: Poharecki i Skalski. Pewne dane odnośnie ludności wsi w XIX dają tzw. Schematyzmy Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego. Podają one liczbę katolików w danej miejscowości. Biorąc pod uwagę fakt, że Panowice były prawie wyłącznie zamieszkałe przez Polaków i katolików, daje to pewną ilustrację co do liczby mieszkańców. I tak wg tych danych we wsi mieszkało w 1861 – 215 osób wyznania rzymskokatolickiego, w 1871 – 238 osób, w 1881 – 283 osoby, w 1891 – 371 osób, w 1901 – 384, a w 1911 – 437 katolików<sup>47</sup>. Dla następnych dziesięcioleci mamy już dane spisów powszechnych z 1921 r. – 398 mieszkańców i z 1931 – 465 osób.<sup>48</sup> Autor opracowania „Wspomnienia o Panowicach”, Leszek

---

<sup>46</sup> L. Sługocki, op. cit., s. 30.

<sup>47</sup> Catalogus... za 1861, s. 54; za rok 1871, s. 58; za rok 1881, s. 67; za rok 1891, s. 82; za rok 1901, s. 94; za rok 1911, s. 129.

<sup>48</sup> Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1933, s. 71.

Sługocki podaje, że 1 sierpnia 1944 r. mieszkały w Panowicach 473 osoby.



*Ocalałe domy z okresu międzywojennego. Stan z 2015 r. zbiory autora*

Na rozwój ludnościowy wsi wpływ miały różne czynniki. Oczywiście główną rolę odgrywał przyrost naturalny i wzrost ludności w wyniku małżeństw z mieszkańcami z innych, okolicznych miejscowości, choć oczywiście działało to w obie strony. Elementem negatywnym była natomiast wysoka śmiertelność spowodowana klęskami głodu i epidemii, które zwłaszcza w I połowie XIX w. dotknęły Galicję. Nie jesteśmy w stanie ocenić wpływu tych zjawisk na tę konkretną wieś, ale zapewne dotknęły one również Panowice. W tzw. obwodzie sądowym Brzeżany obejmującym m.in. powiaty brzeżański i podhajecki w 1831 r. w czasie epidemii stopa urodzeń wynosiła 3,79%, a zgonów 8,80%, w 1848 odpowiednio

---

3,64% i 5,89%<sup>49</sup>. Ostatnia fala dotknęła wieś w czasie I wojny światowej – epidemia cholery pochłonęła około czterdzieści osób.

Wpływ na zaludnienie wsi miała także emigracja, która nasiliła się na przełomie XIX i XX wieku. Łącznie wyemigrowało z Panowic kilkanaście rodzin. Krajami osiedlenia były Stany Zjednoczone i Kanada. Wyjechali przedstawiciele rodziny Wilczyńskich, Rostkowskich, Chodynieckich, Sługockich. Jeszcze w latach trzydziestych z Panowic wyjechało kilka osób: z rodzin Wilczyńskich i Zarzyckich osiedlając się w Paragwaju. Niektórzy po kilku lub kilkunastu latach wracali inwestując zarobione pieniądze we własne gospodarstwa.

Nowym zjawiskiem – przyczyną opuszczania Panowic, było zdobycie zawodu, wykształcenia i kariery zawodowa. Karol Rostkowski, uczestnik I wojny światowej w armii Austro-Węgier został krawcem, pracował w Złoczowie, Sokółce, a krótko przed wojną osiadł we Lwowie i prowadził tam zakład krawiecki. Władysław Srokowski został asesorem sądowym w Sądzie Okręgowym w Toruniu, Celestyn Lachowski został nauczycielem w szkołach lwowskich. Kilka osób wybrało kariery wojskowe i siłą rzeczy zamieszkało poza Panowicami.

## **Poziom życia, gospodarka**

Z zestawienia przydzielonej osadnikom ziemi wynika, że cały areal nowej osady obejmował około 570 ówczesnych mórg, czyli około 340 hektarów. Poszczególne „gospodarstwa” były dość duże, liczące od około 15 do 32 hektarów. Ale i tak było to mało w porównaniu choćby z tymi uboższymi, jednowioskowymi rodzinami szlacheckimi. Tam bowiem ówczesny folwark liczył od 70 do 150 hektarów. Gospodarowanie tej szlachcie szło dość kiepsko. „Jeśli chodzi o stosunki gospodarcze w tej osadzie to z upływem czasu poczęły się one rozwijać niezbyt korzystnie dla osadników. Większość tej szlachty poczęła się nagminnie rozpijać [we wsi była

---

<sup>49</sup> Historia Polski w liczbach, GUS, Warszawa 1993, s. 106

---

karczma] z czego zyski ciągnął szynkarz – Żyd. W ciągu 5 lat Żyd wykupił od rozpitej szlachty około 100 morgów ziemi, którą ze znaczną korzyścią odsprzedał pani Tyszkowskiej [właścicielka folwarku w sąsiednim Hnilczu]. Na wykupionej ziemi nowa właścicielka zbudowała nieduży dworek oraz pomieszczenia gospodarcze<sup>50</sup>.

W ciągu swej historii obszar wsi powiększał się w rozmaity sposób. Sługoccy uzyskali kilkanaście hektarów po wykarczowaniu pni po wyciętym lesie bukowo-grabowym, a Muszyńscy po lesie dębowym tzw. „dworzyskami”. Wschodnia część wsi za tzw. błoniami” nazywano „Poddębina”. Znajdował się tam las dębowy wycięty na potrzeby budowy domostw. Wreszcie w połowie XIX w. wójt Panowic Michał Rostkowski, w wyniku procesów sądowych uzyskał dla wsi około 90 mórg lasu, które rozdzielono rodzinom nieposiadającym lasu, a na części założono cmentarz<sup>51</sup>.

Mimo powiększania arealu wsi, wraz ze wzrostem zaludnienia, następował podział istniejących gospodarstw i tworzenie nowych. Prowadziło to do znacznego zmniejszenia ich powierzchni, a w efekcie również do zubożenia mieszkańców. Bardzo niekorzystne było również to, że w wyniku podziałów gospodarstw powstawały małe działki, niekiedy poniżej morgi. Powodowało to, że gospodarstwo składało się z kilku, niekiedy kilkunastu oddalonych od siebie działek.

W latach trzydziestych XX w. we wsi mieszkało 125 rodzin w 115 domach, razem około 470 osób<sup>52</sup>. W tej sytuacji gospodarstwa liczyły od kilku do kilkunastu mórg, jedynie kilka było większych ponad 20 morgowych, a więc liczących po kilkanaście hektarów, ale były też niewielkie – 2-3 morgowe<sup>53</sup>.

---

<sup>50</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s. 31.

<sup>51</sup> L. Sługocki op. cit., s. 30.

<sup>52</sup> L. Sługocki, op. cit., 43, Wg spisu powszechnego z 1931 było we wsi 101 domów. Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1933, s. 77.

<sup>53</sup> Wg spisu powszechnego z 1931 r. wieś obejmowała 4,84 km<sup>2</sup>, tj. 484 ha. Odliczając kilka procent na drogi, cmentarz itp., można uznać, że do dyspozycji mieszkańców było około 450 ha ziemi ornej, sadów i lasu. Daje to średnio 4 hektary na gospodarstwo. Podobne dane podaje J. Chodyniecki. Według niego

---

Jakkolwiek mieszkańcy Panowic wywodzili się ze stanu szlacheckiego, to w miarę upływu lat, na skutek relatywnego zubożenia, ich warunki i sposób życia coraz bardziej upodabniał się do chłopskiego. Jeżeli w pierwszym pokoleniu, w pierwszej połowie XVIII w. zapewne sami nie wykonywali prac polowych, to w następnych zapewne już tak. Choć przekonanie, że należy się do tej lepszej klasy trwało bardzo długo. Świadczy o tym fakt udowadniania przynależności do stanu szlacheckiego w zaborze austriackim w końcu XVIII w. i w pierwszej połowie XIX w. „Mimo znacznego zubożenia osadnicy Sieniawki [Panowic] w życiu codziennym nadal zachowywali swoje zwyczaje i maniery szlacheckie. Uwidocznilo się to w nawyku noszenia broni, a także w strojach i praktykach religijnych, Ta drobna brać szlachecka w czasie niedziel i uroczystych świąt kościelnych okazale i buńczucznie jechała z rodzinami na nabożeństwa rzymskokatolickie do Podhajec<sup>54</sup>. A M. Niedźwiecki opisując miejscowości powiatu podhajeckiego, w temacie sąsiednich Hnilczy pisze: „W osobnej dzielnicy Hnilcza osiadła od czasów dawniejszych drobna szlachta zagrodowa, posiadająca do dnia dzisiejszego legitymacje i stosunkowo obszerne grunta dziedziczne<sup>55</sup>. Jeszcze w okresie międzywojennym znaczna część rodzin panowickich mimo niezbyt wysokiego statusu materialnego, miała na swym utrzymaniu służących.

Podstawowym zajęciem ludności było rolnictwo. Początkowo w XVIII w. korzystano z pracy pańszczyźnianych chłopów, ale w miarę upływu czasu „herbowi” mieszkańcy musieli się wziąć za narzędzia gospodarskie. Korzystano oczywiście również z pracy najemnej biedniejszej ludności, pomocy sąsiedzkiej, mniej zamożnych członków rodziny i oczywiście służących, głównie narodowości ukraińskiej, którzy pomagali na co dzień w pracach gospodarskich. Normą było wykorzystywanie pracy dzieci, zwłaszcza przy pasieniu bydła.

---

wieś miała do dyspozycji 900 mórg w tym 30 procent lasy i sianozęta, reszta łąki i pola uprawne. J. Chodyniecki, op. cit., s. 58.

<sup>54</sup> Ibidem s. 32.

<sup>55</sup> M. Niedźwiecki, op. cit., s. 85. Książkę wydano w 1896 r.

Wydajność rolnictwa zapewne nie odbiegała znacząco od średniej dla innych części Tarnopolszczyzny, ale biorąc pod uwagę jakość gleb, pozwalał na wyżywienie rodzin i sprzedaż niewielkich nadwyżek na targach i jarmarkach. Tak charakteryzuje gospodarke wsi w latach 90. XIX wieku wspomniany już M. Niedźwiecki „Gospodarka wsi dość postępową, kwitnie po trosze chów bydła rogatego, koni i owiec. Wieśniacy uprawiają prócz zwykłych zbóż [pszenica, żyto, jęczmień i owies] także konopie, len i koniczynę”<sup>56</sup>. Ważnymi uprawami były też ziemniaki, buraki pastewne, proso, kukurydza i gryka.



*Ocalałe domy z okresu międzywojennego. Stan z 2015 r. zbiory autora*

Rozwinięta była również uprawa różnych gatunków tytoniu. Z warzyw dominowała kapusta, ogórki, marchew, buraki ćwikłowe,

---

<sup>56</sup> Ibidem, s.112.

---

groch, fasola, w latach trzydziestych pojawiły się także pomidory i papryka.

Sadów w Panowicach prawie nie było, jedynie gdzieś pojedyncze jabłonie lub grusze – na ogół zdziczałe – tzw. ulęgałki. Natomiast w lasach można było spotkać orzechy laskowe, czereśnie i czeremchy.

Sytuacja się zmieniła dopiero na parę lat przed wojną na skutek działań tzw. przysposobienia rolniczego. Zaczęto wprowadzać uprawę szlachetnych drzew owocowych wiśni, śliwek oraz malin, agrestu, porzeczek i truskawek.

Podstawą hodowli był chów bydła. Krótco przed wojną było to ponad 450 sztuk.<sup>57</sup> Oznacza to, że nawet najbiedniejszy gospodarz posiadał krowę, która była „żywicielką” rodziny. Latem bydło pasiono na sianożętach lub na pastwiskach obsiewanych białą koniżyną. Zimą karmiono siewką z domieszką plew i ziemniaków, buraków pastewnych lub brukwi. Nie wszystkie zaś gospodarstwa posiadały konie. Dla kilkumorgowego gospodarstwa było to zbyt duże obciążenie. Znaczna część gospodarstw posiadała jednego konia – część prac polowych wykonywano wówczas w sprzężaju z sąsiadami. Dwa konie lub więcej posiadali tylko nieliczni. Świnie hodowano już praktycznie w każdym gospodarstwie, choć w znacznej mierze na sprzedaż. Hodowla owiec i kóz była marginalna. Natomiast rozwinięta była hodowla drobiu: kur i gęsi. W czasie II wojny rozwinęła się hodowla królików.

Prace polowe wykonywano przy pomocy prostych narzędzi rolniczych, jak pług, brona, radło, widły, czy haczki i łopaty itp. Zboże i siano przede wszystkim ręcznie, zaś zbierano sierpem (żyto i pszenicę) lub kosą – owies i jęczmień, a żęte wiązano w snopki powróślem. Po przeschnięciu wożono je do stodół lub układano w stogi. Młócono zaś zimą, w większości gospodarstw cepem. Jedyne kilku najbogatszych gospodarzy miało małe młocarnie napędzane kieratem. Park „maszynowy” uzupełniały jeszcze wialnie – młynki i siewkarnie.

---

<sup>57</sup> Chodyniecki, op. cit. s. 58.

---

Żniwa były w znacznej mierze zajęciem dla kobiet, oprócz oczywiście młócenia. Widok mężczyzny z sierpem był rzadkością. Tak jak sierp był narzędziem dla kobiet to dla mężczyzny była to kosa. Koszono więc trawy na łąkach kosą. Również zbiór roślin okopowych – ziemniaków i buraków odbywał się ręcznie przy pomocy prostych narzędzi, głównie szpadla.

Wiele wysiłku wymagał również zbiór kukurydzy (kukurydzę uprawiano na ziarno), warzyw i zabezpieczenie ich na zimę. Standardem było kiszenie kapusty i ogórków w beczkach, tłocznie oleju z lnu, konopi czy wyrób kasz.

## **Dom i wyżywienie**

Nie mamy informacji jak wyglądały domy i zabudowania szlachty osadników w XVIII w. Budowane były zapewne z drewna, kryte słomą i niewiele różniły się od chat ówczesnego stanu chłopskiego. Stawiane były na przydzielonych działkach wzdłuż gościńca z Podhajec do Halicza. W miarę rozwoju wsi i podziału działek na mniejsze, zabudowa stawała się coraz bardziej zwarta. Wytyczono również nowe „ulice”, które w okresie międzywojennym przybrały nazwy zwyczajowe Hnilecka (w kierunku Hnilcza), Podhajecka i Halicka w kierunku tych miejscowości, Szczygłowska, Szkolna i Poddębńska (resztki lasu dębowego).

Jak budowano domy i budynki gospodarcze w XIX i na początku XX w.? Dość precyzyjnie opisuje to J. Chodyniecki: „Zrąb budynku składał się z podwalin, słupów i płatew, a przestrzeń między nimi wypełniały tzw. kule dębowe”. Zrąb budynku (zwłaszcza tzw. kule) oblepiano „walkami”. „Były one wykonane z mokrej gliny i zmieszanej z nią pszennej słomy. W czasie lepienia – walkowania budynku mieszkalnego lub stajni, właściciel gospodarstwa zapraszał z wioski kilkadziesiąt osób na tzw. „tłokę”, które wspólnie w jeden lub dwa dni wykonywały zaplanowaną pracę. (...) Lepienie (tynkowanie) chat i stajen dokonywali tzw. lepacy. Zaprawę

---

tynkarską stanowiła czerwona glina zmieszana z plewą żytnią lub jęczmienną<sup>58</sup>.

Dachy budynków mieszkalnych i gospodarczych do I wojny światowej, były wykonane ze słomy żytniej. Krycie dachów wymagało już pewnych umiejętności. Angażowano do tych prac tzw. poszewalników. W okresie międzywojennym coraz częściej kryto dachy, oczywiście w pierwszej kolejności, budynków mieszkalnych blachą ocynkowaną. W latach trzydziestych zamożniejsi gospodarze zaczęli stawiać domy z wypalanej cegły<sup>59</sup>.

Zewnętrzną architekturę domu uzupełniał ganek (weranda) i tzw. przyzba. Przyzba wykonana była z ubitej gliny i przylegała do ścian zewnętrznych, na ogół dookoła domu. Miała szerokość około 40 centymetrów. Latem siadano na niej po ciężko przepracowanym dniu, na okres zimowy służyła do podtrzymywania tyczek do tzw. zachaty, czyli dodatkowego ocieplenia ścian zewnętrznych.

Przy większości budowanych domów, nawet tych mniejszych, przy wejściu stawiano przybudówkę czyli prostokątny ganek. Kryty dwuspadowym dachem wspartym na słupach. Ściany boczne, do połowy pełne, drewniane, powyżej na ogół zamknięte, przeszklone. Być może była to podświadoma tęsknota za szlacheckim dworkiem. Ganek miał odróżniać domy gospodarzy biednych, ale „herbowych” od najuboższych chłopskich chałup.

Domy nie były duże. Na ogół składały się z dwóch izb, spiżarni i sieni. W wsi było też kilka domów, oczywiście zamożniejszych gospodarzy, składających się z czterech izb i pomieszczeń pomocniczych. Najbiedniejsze zaś miały jedną izbę i sień – spiżarnię.

Budynki gospodarcze: stodoły, stajnie i obory niekiedy budowano z kamienia wapiennego wydobywanego na tzw. „wywozach”. Posiadały na ogół dachy słomiane, bardzo rzadko były kryte blachą.

---

<sup>58</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>59</sup> W okresie I wojny światowej, z uwagi na to, że przez Panowice przebiegała linia frontu, większość zabudowań uległa zniszczeniu lub spaleniu.

---

Ściany wewnątrz budynku były bielone wapnem z dodatkiem ultramaryny. Tę czynność wykonywano szczotką ze słomy z prosa, dwa razy w ciągu roku: na Wielkanoc i Boże Narodzenie. Było to oczywiście zadanie dla kobiet.

„W narożniku izby od strony sieni stawiano palenisko-piec do gotowania i pieczenia ze znaczną nadbudową zwaną zapieciem”<sup>60</sup>. Piec wykonywano z kamienia lub cegły. Służył oczywiście do gotowania oraz wypieku chleba i różnych ciast. Zapiecek zaś, w ubogich rodzinach, był miejscem do spania. Posadzkę w izbach stanowiła ubita glina, w latach trzydziestych coraz częściej spotykało się podłogi wykonane z desek.

Wyposażenie domów było raczej dość skromne. Zmieniało się wraz z upływem czasu. „Umeblowanie domu z końca XIX w. znacznie różniło się od tego z okresu międzywojennego. Początkowo wyposażenie to przede wszystkim stół, ławy, dość proste łóżka – prycze, skrzynie i kufry – w których na ogół przechowywano lepszą odzież. Z czasem, po I wojnie światowej, zaczęły się pojawiać meble wykonywane przez zawodowych stolarzy, głównie łóżka, szafy i krzesła.

Sprzęty gospodarstwa domowego były drewniane; różnego rodzaju wiadra, cebrzyki, dzieże, miski, talerze czy łyżki. Do gotowania służyły garnki gliniane, niekiedy spiżowe. U zamożniejszych gospodarzy przed wojną można było spotkać już garnki emaliowane, wiadra blaszane i metalowe sztucce.

Kuchnia mieszkańców Panowic była dość uboga, w znacznej mierze sezonowa. Podstawą były oczywiście ziemniaki okraszone niekiedy serem lub słoniną. Kolejnym artykułem często spożywanym było mleko. Służyło do gotowania zup, tzw. zacierek z dodatkiem głównie kaszy kukurydzianej. Zsiadłym mlekiem popijano ugotowane ziemniaki. Na co dzień obecne w kuchni były też przetwory – ser, śmietana i masło, choć tym ostatnim produktem gospodarowano raczej oszczędnie. Oprócz ziemniaków ważnym daniem były kasze: jęczmienne – perłowa, pęczak, gryczane, jagła-

---

<sup>60</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s. 45.

---

ne z prosa i kukurydziane, podawane z rozdrobnionym serem lub śmietaną. Ryż spożywano wyjątkowo ze względu na cenę. Menu w niedzielę uzupełniały pierogi z gotowanymi ziemniakami z niewielkim dodatkiem białego sera, polewane roztopionym masłem lub ze śmietaną. Pierogi robiono także z nadzieniem z kapusty, nieraz z dodatkiem suszonych grzybów, a w okresie letnim z owocami.

Mięsa spożywano mało. Dominował drób, było to danie odświętne, niedzielne. Wieprzowina jeszcze rzadziej pojawiała się na stole, na ogół w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W czasie okupacji część gospodarzy chowała na mięso króliki. Bydło i trzoda były zabierane przez Niemców w ramach tzw. kontyngentu.

Wśród warzyw dominowała oczywiście kapusta. Każda szanująca się gospodyni miała kiszoną kapustę w beczce. Kapustę dodawano do barszczu, do zup jarzynowych czy kapuśniaku, wreszcie w liście kapusty zawijano nadzienie z kaszy robiąc gołąbki, które w okresie świąteczno-zimowym jedzono nieraz przez kilka dni. Rozpowszechnionymi warzywami były również buraki ćwikłowe głównie na barszcz, ogórki na mizerię i kiszone oraz marchew, kalafiora oraz fasola na różnego rodzaju zupy. Tłuszczem codziennym w kuchni był olej. Na ogół konopny, tłoczony w dość prymitywnej stępie lub w małych lokalnych tłoczniach w okolicznych wsiach. Służył do smażenia i okraszania ziemniaków czy kaszy.

Ówczesną dietę uzupełniały w niewielkim stopniu owoce bądź grzyby zbierane w okolicznych lasach.

I jeszcze jeden produkt był wszechobecny na stole, to oczywiście chleb wypiekany przez każdą rodzinę w domowym piecu z mąki żytniej.

Ta urozmaicona, z dzisiejszego punktu widzenia dieta, była „dostępna” głównie w okresie letnim i jesiennym. Zimą, kiedy zapasy warzyw się kończyły, menu stawało się bardziej monotonne. Najgorzej było na tzw. przednówku, ale tu sytuację ratował „Wielki Post”, którego zasad ściśle przestrzegano. Zmiana diety następowała w połowie lata – pojawiały się znów młode warzywa.

---

## Rok na wsi podolskiej, prace i zwyczaje

Głównym zajęciem ludności Panowic było oczywiście rolnictwo. W związku z czym, codzienne zajęcia, poza obowiązkowym karmieniem zwierząt domowych i dojeniem krów, związane były z uprawą ziemi. To z kolei skorelowane było z porami roku. Klimat na Podolu posiadał cechy klimatu kontynentalnego z mroźnymi i śnieżnymi zimami, ciepłym latem i wyraźnie zaznaczonymi porami roku. Na warunki klimatyczne wpływ miało także ukształtowanie powierzchni. W południowej części województwa tarnopolskiego teren obniżał się ku Dniestrowi i był poprzecinany dolinami rzek i jarami. W związku z czym na południowych, nasłonecznionych zboczach znacznie szybciej topniał śnieg i pojawiała się wiosenna roślinność. Na południowy wschód od Panowic, w okolicach Zaleszczyk, uprawiano w związku z tym morele i winorośle.

Zgodnie ze wspomnieniami byłych mieszkańców wsi jedną z najpiękniejszych pór roku była wiosna, która przychodziła w marcu, dość gwałtownie. Na św. Józefa przylatywały bociany, a na polu zieleń się oziminy. Tak ten czas wspomina L. Sługocki „Z domów mieszkalnych zdejmowano ocieplenie. (...) Gospodynie nasadzały kwoki na jajach kurzych, gęsich i kaczyc. Na początku kwietnia ziemia była już tak nagrzana, że można było chodzić boso. Niebawem na świat przychodziły źrebaki i cielęta. Z otwartych kopców segregowano ziemniaki – do jedzenia, do sadzenia i na paszę. Gospodarze wykonywali orki pod zasiew jęczmienia, owsa, gryki, prosa, lnu, konopi oraz do sadzenia ziemniaków, kukurydzy, fasoli”<sup>61</sup>.

Po wykonaniu orki, wszystkie prace na polu wykonywano ręcznie, zarówno wysiew zbóż jak i sadzenie ziemniaków, kukurydzy i warzyw. Poza sianiem zbóż pozostałe roboty wykonywały kobiety. Kolejnym etapem były prace pielęgnacyjne na uprawach, plewienie lnu, konopi, tytoniu i oczywiście hakanie fasoli i grządek

---

<sup>61</sup> L. Sługocki, op. cit., s. 100.

---

z innymi warzywami. Do tego dochodziło radlenie ziemniaków. Pod koniec wiosny zaczynano wypasanie bydła na pastwiskach i sianożętach. Było to zajęcie dla dzieci i młodzieży lub służących. Pracowano od świtu do zmroku z przerwami na posiłki.

Na przełomie wiosny i lata, oprócz sianokosów było trochę wytchnienia i zmiany zajęć. Mężczyźni przygotowywali się do żniw, klepano kosy, naprawiano narzędzia, a także przygotowywano wozy do zwózki zboża. Wydłużano wozy i montowano na bokach specjalne drabiny. W tym czasie jeżdżono także do okolicznych młynów zmielić zboże na mąkę i kaszę, by starczyło na okres żniw. Kobiety natomiast zajmowały się bielaniem płótna utkanego w okresie zimowym. Polegało to na moczeniu w wodzie i suszeniu na słońcu. Po wykonaniu kilkukrotnie tej czynności płótno stawało się białe i nadawało się na obrusy, serwety i bieliznę pościelową.

W lipcu zaczynał się czas zbiorów i żniwa. Jak już wspomniano żyto i pszenicę zbierano sierpem. Zajmowały się tym kobiety. Do tych prac zatrudniano również dziewczęta z okolicznych wsi, na ogół Ukrainki. Zamożniejsi gospodarze przywozili wozami nawet po kilka osób z miejscowości, odległych niekiedy o kilkadziesiąt kilometrów, z województwa stanisławowskiego. Natomiast owies i jęczmień kosono kosami, a kobiety wiązały snopki i układały w „kopice”. Przy żniwach pracowano po kilkanaście godzin dziennie. Posiłki śniadania i kolacje spożywano w domu, natomiast drugie śniadanie, obiad i podwieczorek przynoszono na pole. Jedzenie oczywiście było ubogie, dominowały ziemniaki, chleb, zsiadłe mleko. Najemni robotnicy przy żniwach pracowali po kilkanaście dni. Ci z odległych wiosek spali w stodołach, a całe utrzymanie spoczywało na zatrudniającym gospodarzu. Zwyczajowo wynagrodzeniem był co dziesiąty snop. Po żniwach mężczyźni młócili zarobione snopy, a następnie gospodarze odwozili zboże i pracowników do domu.

Po zakończeniu tych prac i zwiezieniu zboża do stodoł lub ustawieniu stogów rozpoczynano orki i przygotowywano się do siewów oziminy - żyta i pszenicy. Natomiast kobiety zajmowały się wyrywaniem lnu - konopi, łamały liście tytoniu i nawlekały je na

sznurki. Tytoń suszono w przygotowanych przewiewnych suszarniach. Osobnym procesem był zbiór warzyw i owoców, który przeciągał się do jesieni.



*Ocalałe domy z okresu międzywojennego. Stan z 2015 r. zbiory autora*

Jesień była oczywiście naznaczona kopaniem ziemniaków, buraków i „łamaniem” kukurydzy. Część ziemniaków i buraków przechowywano w kopcach, które okrywano słomą, a następnie ziemią. Kopce otwierano dopiero wiosną. Poza tym jesień była czasem przygotowania się do kolejnej pory roku. Zapasy obejmowały zarówno jedzenie, jak i paszę dla inwentarza. W piecach palono wyłącznie drewnem. Stąd też zwożono je z lasu (prawie każdy gospodarz miał kawałek swojego) cięto ręczną piłą na kloce, łupano i układano w szopach do schnięcia. Bardzo ważnym zadaniem było ocieplenie domu snopami słomy wykonując tzw. zachatę, którą oczywiście wiosną rozbierano.

---

Czas od listopada do marca był okresem pewnego wytchnienia i przerwy od prac polowych, ale to nie znaczy, że beczynności i odpoczynku. Oczywiście trzeba było codziennie zajmować się inwentarzem, ale w zasadzie był to czas zwożenia snopów ze stogów i młócenia zboża. Młócono na ogół cepem, stąd ta czynność zajmowała wiele dni, tylko zamożniejsi mieli młocarnie. Po wymłóceniu zboża, by oddzielić ziarno od plew używano młynków. Plewy przeznaczano na paszę dla bydła. Zboże, dzielono: na przeznaczone do wiosennego siewu, na mąkę, kaszę i na paszę dla zwierząt. Po przyjściu mrozów, można było po jesiennych deszczach już jeździć po polach, rozwożąc obornik. W tym czasie odbywało się jeszcze jedno ważne męskie zajęcie – wyjazd do młyna. Z tych wyjazdów przywożono do domu, nie tylko kilka rodzajów mąki czy kaszy, ale również trochę informacji i wiadomości z okolicy. Zimą zamieniano wóz na sanie, którymi jeźdzono do wiosny.

Kobiety w czasie zimy poza stałymi obowiązkami – gotowaniem, pieczeniem chleba, dojeniem krów, karmieniem kur i innego drobnego inwentarza, zajmowały się skubaniem gęsich piór, bądź przędły na kądzieli nici lniane. Skubanie piór było oczywiście okazją do spotkań sąsiedzkich. Do tej czynności zapraszano sąsiadki bądź krewnych i była to okazja nie tylko do wymiany wiadomości i informacji o wsi, ale przede wszystkim snuto różne opowieści, przedstawiano niesamowite historie i legendy. Zdarzało się, że niektóre osoby zimą brały udział w darciu piór w kilku domach.

Te cztery pory roku i praca w rolnictwie były również okazją do kultywowania starych zwyczajów. Jednym z nich były tzw. tłoki<sup>62</sup>. Było to wspólne wykonywanie pilnych czy wymagających działania zespołowego prac. Przykładem była np.: budowa domu i

---

<sup>62</sup> Z. Gloger tak objaśnia termin „tłoki”: „tłoka, właściwie zbiegowisko, natłok ludzi; stąd poszła nazwa starego w Polsce na Litwie i Rusi zwyczaju gromadnej pomocy i pracy kończącej się ucztą. Był to piękny słowiański obyczaj ludu rolniczego (...) Cechował on sąsiedzką wzajemność i ludzką uczynność naszych praocjów, bo polegał na bezpłatnej pomocy niesionej przez gromadę sąsiadowi, który wywdzięczał się za to tylko poczęstunkiem dla tłoczników (...). Z. Gloger, Encyklopedia staropolska ilustrowana, t. IV, Warszawa 1903, s.366-367.

---

wspomniane już oblepianie konstrukcji drewnianych ścian gliną z siczką, przy których zaangażowane było od kilku do nawet kilkunastu osób. Zimą natomiast w ramach tłoki razem wywożono obornik na pole lub zwożono snopy ze stogów do stodół, do młócenia. Po zakończeniu tych prac obowiązkiem gospodarza był poczęstunek, niekiedy z alkoholem. Typowo kobiece tłoki to darcie piór i przędzenie nici. Były też tłoki damsko-męskie, które angażowały zwłaszcza młodzież, obieranie kukurydzy. Dziewczęta z kolb kukurydzy obrywały uschnięte liście pozostawiając kilka, a chłopcy splatali kolby w warkocze i: wynosili do suszenia na strychy.

Zachowało się również szereg zwyczajów związanych z obchodem świąt kościelnych. W dni świąteczne nie wykonywano żadnych prac z wyjątkiem oprządku inwentarza. Wydaje się, że z większym rozmachem świętowano Boże Narodzenie. Wstępem była oczywiście Wieczerza Wigilijna obejmująca 12 potraw. Ta zasada była rygorystycznie przestrzegana, nawet w najbiedniejszych domach<sup>63</sup>. Oprócz tradycyjnego zestawu dań: barszczu, uszek, pierogów z ziemniakami i z kapusty (kapuścianników) obowiązkowo pojawiała się kutia. Składała się z dwóch podstawowych składników: gotowanej i łuskanej pszenicy oraz maku. Im zamożniejsza rodzina, tym było więcej dodatków: miodu, rodzynek, orzechów itp. Wśród potraw bardzo rzadko pojawiały się ryby. Nie było w okolicy jezior, a najbliższe hodowle stawowe były w Podhajcach. Na stole pod obrus wkładano siano. W kątach izby układano snopy żyta i pszenicy. Z uwagi na fakt, że w okolicy dominowały lasy liściaste, w domach na Gwiazdkę nie ustawiano choinek. Zanim przystąpiono do konsumpcji, dzielono się opłatkiem i składano sobie życzenia. Tak to wspomina L. Sługocki: „Wreszcie pojawiła się na niebie oczekiwana pierwsza gwiazdka. Stanęliśmy wszyscy przy stole, po odmówieniu modlitwy, najpierw matka, a potem dzieci podchodziły do ojca i z jego dłoni łamaliśmy opłatek, którym dzieliłiśmy się z rodzicami i między sobą – składając sobie życzenia”<sup>64</sup>. Na stole zostawiano jedno wolne nakrycie, a po spożyciu kolejnych

---

<sup>63</sup> M. Niedźwiecki, op. cit., s.41.

<sup>64</sup> L. Sługocki op. cit., s. 122.

potraw (...) ojciec nabierał łyżką kutii i rzucał ją na sufit, po czym zaczynało się liczenie ziaren pszenicy przyklejonych do sufitu. Im większa ilość przyklejonych ziaren, tym większą ilość kop pszenicy zbierze się w żniwa”<sup>65</sup>. Po odśpiewaniu kolęd, a przed wyjazdem na Pasterkę „częstowano” pieczywem również konie i krowy, pies zjadał kolację w izbie. Na pasterkę udawano się do kościoła parafialnego do Hnilcza, w związku czym do domów wracano nad ranem. W okresie okupacji, ze względów bezpieczeństwa zaniechano szumnych wyjazdów saniami do Hnilcza. Proboszcza przywożono do Panowic przed południem, by odprawił mszę św. Pierwszy i drugi dzień świąt przeznaczano na odwiedziny rodzin i wzajemne się goszczenie.

Jednym ze zwyczajów związanych ze Świątami Bożego Narodzenia, było „kolędowanie” – młodzi chłopcy przebrani za pastuszków, krakusów, kosynierów chodzili z szopką po kolędzie. Po wejściu do domu pastuszkowie klękali i śpiewali kolędy, następnie występowali krakusi i kosynierzy śpiewając swoje partie. Nie obyło się bez elementów patriotycznych. Krakusy i Kosynierzy śpiewali:

„Siadę na konika  
I podkręcę wąsika,  
Dobędę pałasza  
Wiwat Polska nasza!  
Nie wierz Moskalowi  
Mówi Kuba stary,  
Bo Moskal fałszywy  
Nie dotrzyma wiary.  
Nie dotrzyma wiary  
Ani jak świat światem  
Nigdy być nie może  
Polakowi bratem....

Pod koniec występu wszyscy śpiewali:

Boże daj, Boże daj  
By nam wrócił wolny kraj!”<sup>66</sup>.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>66</sup> M. Niedźwiecki, op. cit., s. 52-53.

---

Na przełomie wieków zwyczaj ten powoli zamierał, choć wspomina o nim Niedźwiecki w końcu XIX w.

Nieodłącznym zwyczajem na Nowy Rok było „zasiewanie”. Polegało ono na składaniu wierszowanych życzeń, a po skończeniu, wyjmowano z przygotowanych woreczków nasiona czterech zbóż i rozsypywano – zasiewano. Zajmowali się tym młodzi chłopcy, kilku – kilkunastoletni. Zasiewanie zaczynało od ojca. Należało wcześniej rano wstać i czekać aż się obudzi. Następnie zasiewano przedstawicieli rodziny i sąsiadów. Zasiewający chłopcy otrzymywali poczęstunek – ciasto lub drobne pieniądze.

Święta Wielkanocne nie miały już tak uroczystej i różnorodnej oprawy. Poprzedzał je Wielki Post, którego rygorystycznie przestrzegano. Nie spożywano mięsa, a w kuchni zamiast tłuszczów zwierzęcych używano oleju lnianego lub konopnego. W Wielki Tydzień jadano postny posiłek raz dziennie. Potrawy święcono w kościele w Hnilczu, a krótko przed wojną już we własnym miejscowym kościele.

Istotnym wydarzeniem było założenie rodziny zarówno dla panny, jak mówiono, na wydaniu i kawalera, przyszłego męża. W związku z małą w owych czasach mobilnością społeczną kandydatki na żonę, w pierwszej kolejności szukano we wsi lub w najbliższej okolicy. Bardzo rzadko w odleglejszych miejscowościach. Główną rolę swatki w kojarzeniu nowych małżeństw odgrywała matka chrzestna kawalera. Jej zadaniem było „wyszukanie” młodych panien gotowych do zamążpójścia, zebranie szeregu informacji i przedstawienie całej zdobytej wiedzy rodzicom kawalera. Oni z kolei decydowali, do której panny wysłać swaty. Wówczas kawaler wraz ze swatami udawał się w niedzielę do domu wybranej panny. Po przedstawieniu się rodzicom i wyjawieniu celu wizyty goście byli zapraszani do domu i częstowani zakąskami, Następnie ojciec panny, swat i kawaler zostawali sami w pokoju omawiając sprawy majątkowe, posagu, itp., a swatka, matka i panna zajmowały się przygotowaniem przyjęcia. Swatka bardzo uważnie obserwowała czynności panny w przygotowaniu obiadu; przygotowanie mięsa kurzego, gotowaniu rosółu, wyrabianiu makaronu czy przygotowa-

niu ciasta. Ocenie podlegały również dojenie krów i inne prace domowe. Po obiedzie i podwieczorku (...) „młodzi szli do innego pokoju, aby tam się bliżej poznać, a swatowie i rodzice panny zostawali na miejscu i dobijali targu”<sup>67</sup>.

### **Szkoła, wychowanie patriotyczne**

Czy pierwsi mieszkańcy Sieniawki – Panowic uczęszczali do szkół, czy umieli czytać i pisać? Trudno jednoznacznie na to pytanie odpowiedzieć. Wydaje się, że część mężczyzn już w XVIII w. posiadało tę sztukę. Zapewne tej umiejętności potrzeba było, by udowodnić swoje pochodzenie szlacheckie albo pełnić stanowisko wójta we wsi. Schematyzm szkół ludowych zostających pod nadzorem Lwowskiego Konsystorza Metropolitalnego za rok 1862 informuje, że w dekanacie Konkolnickim działały szkoły trivialne w Beckersdorfie, Białokrynicy, Bołszowcach, Bursztynie, Konkolnikach i Podhajcach<sup>68</sup>. Do każdej z tych miejscowości z Panowic było około 20 kilometrów. Zanim powstały szkoły w Panowicach, Hnilczu czy Horożance były przypadki, że osoby urodzone na tym terenie, zdobywały wykształcenie w miastach: Stanisławowie lub we Lwowie, co pozwalało objąć stanowiska urzędnicze i inne<sup>69</sup>.

Szkołę w Panowicach założono prawdopodobnie około roku 1895<sup>70</sup>. Wcześniej działały szkoły w Horożance i Hnilczu.

<sup>67</sup> L. Sługocki, op. cit., s.120.

<sup>68</sup> Schematyzm szkół ludowych zostających pod nadzorem Lwowskiego Konsystorza Metropolitalnego, Lwów 1862, s. 20.

<sup>69</sup> Około roku 1856 w Hnilczu urodził się Józef Sługocki, który w latach osiemdziesiątych był urzędnikiem magistrackim w Krakowie. Zawarł związek małżeński z Anną Razowską, z którą miał kilkoro dzieci. Trzech synów z tegoż małżeństwa: Antoni, Marian i Franciszek Piotr było znanymi rzeźbiarzami i medalierami, którzy kształcili się za granicą, m.in. w Genewie, Paryżu, Monachium. Tam też rozpoczynali działalność artystyczną. Brali udział w walkach o niepodległość, a w okresie międzywojennym tworzyli już w Polsce. Polski słownik biograficzny, t. XXXIX/1, zeszyt 160, Warszawa-Kraków 1999, s. 95-99.

<sup>70</sup> Schematyzm... Lwów 1895, s. 84.

---

Początkowo nauka odbywała się w domach poszczególnych gospodarzy. Dopiero po odzyskaniu niepodległości, na początku lat dwudziestych na wniosek ówczesnego wójta Karola Rostkowskiego postawiono murowany budynek szkolny. Mieścił on dwie sale lekcyjne oraz mieszkanie dla nauczyciela składające się z kuchni i dwóch pokoi. Szkoła dysponowała niewielkim boiskiem, a nauczyciele mieli ogródek na warzywa. Była to szkoła czteroklasowa, gdzie nauka odbywała się w sposób łączony, od rana klasy III i IV, a od godziny 12:00 klasy I i II. Po tzw. reformie Jędrzejewiczowskiej z 1932 r. przekształcono ją w szkołę I stopnia realizującą właściwie program w zakresie klas I – IV i niektóre elementy klas V i VI. Ukończenie tej szkoły nie dawało możliwości bezpośredniego kontynuowania nauki w nowym czteroletnim gimnazjum.

W latach trzydziestych kilkunastu chłopców kontynuowało naukę w Szkole Powszechnej siedmioklasowej w Horożance. Nieliczni uczęszczali później do gimnazjum w Podhajcach.

Pierwszymi nauczycielami jeszcze przed I wojną światową byli: pan Masiuk, zapewne Rusin, Kazimierz Popiel oraz Franciszek Szatkowski<sup>71</sup>.

W okresie międzywojennym uczyły panie: Dawidowicz, Wanda Lachowska, Janina Marnicka, Czajkówna, a od 1933 do 1944 r. małżeństwo Weronika i Mikołaj Skrzypeccy.

Nowo zbudowana szkoła stała się w okresie międzywojennym swoistym centrum kultury i wychowania patriotycznego. Zarówno uczniowie jak i dorośli mogli wypożyczać książki z biblioteki szkolnej. Tu odbywały się zebrania gminne, zbiórki młodzieży należącej do Związku Strzeleckiego, którego komendantem był Paweł Rostkowski. Szczególnie prężnie działał właśnie Związek Strzelecki i „Orlęta” skupiające młodzież szkolną. Zebrania poświęcone musztrze odbywały się na Błoniach w centrum wsi, co spotykało się z wielkim zainteresowaniem mieszkańców. Corocznie pod nadzorem instruktorów powiatowych organizowano zawody strzeleckie dla młodzieży ze związku Strzeleckiego i Orląt. Mło-

---

<sup>71</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s. 46.

dzież strzelecka z Panowic wzięła udział w Drugim Marszu Zadwórzeńskim w 1928 r<sup>72</sup>. Z wielkim zaangażowaniem młodzieży szkolnej i organizacji strzeleckich organizowano akademie z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja, Święta Niepodległości 11 listopada, a także akademie z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego 19 marca.



*Kurs Kroju i szycia , lata dwudzieste XX w., zbiory autora*

Szkoła była także miejscem odczytów, i wykładów prowadzonych w ramach Przysposobienia Rolniczego przez powiatowego instruktora Władysława Mydlowskiego<sup>73</sup>. W latach trzydziestych korzystając z sali szkolnej prężnie działało Koło Gospodyń Wiej-

<sup>72</sup> J. Chodyniecki op. cit., s. 68.

<sup>73</sup> Władysław Mydlowski (1908-1989) w czasie okupacji, przy próbie przedostania się na Węgry, został aresztowany i wywieziony do Rosji. Wrócił z Armią Polską pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga jako oficer. Jesienią 1944 pomógł wyjechać z Podhajec do Lwowa, a później na tereny Rzeszowszczyzny kilkunastu mieszkańcom Panowic, zwłaszcza zaangażowanym w działalność AK. Po wojnie w wojsku, dosłużył się stopnia pułkownika.

---

skich, któremu przewodniczyła Sabina Szczombrowska. Propagowało ono hodowlę nowych gatunków drobiu, a przede wszystkim owoców i warzyw. Dzięki temu na szeroką skalę zaczęto uprawiać pomidory i inne warzywa. W szkole odbywały się też festyny, zabawy taneczne, wyświetlano filmy, a w końcu lat trzydziestych zaczęto organizować spotkania opłatkowe.

## **Religia, budowa kościoła**

Mieszkańcy nowo powstałej osady należeli do kościoła rzymskokatolickiego. W samej osadzie i w okolicznych wsiach nie było świątyń, co utrudniało spełnianie praktyk religijnych. W związku z tym, na ogół jeżdżono do kościoła w Podhajcach. Jednak z powodu dużej odległości – do Podhajec było ponad 20 km – wielu osadników korzystało z cerkwi w Hnilczu. Tam też chrzczono dzieci, zawierano małżeństwa, a zmarłych grzebano na grekokatolickim cmentarzu<sup>74</sup>. Problem ten został rozwiązany przez utworzenie nowej parafii w Horożance przez fundatorów Mikołaja Makowieckiego, właściciela Horożanki i Mikołaja Michała Kurdwanowskiego, późniejszego kasztelana halickiego<sup>75</sup>. Nowo utworzona parafia oprócz Horożanki obejmowała kilka okolicznych wsi, m. in. By-szów, Dryszczów, Hnilcze, Kończaki i Sieniawka-Panowice. Po stu latach w tej parafii mieszkało już 1203 katolików<sup>76</sup>. W tej strukturze Panowice pozostały do czasu utworzenia nowej parafii w Hnilczu.

W 1886 r. w sąsiedniej wsi Hnilcze zbudowano nowy mурowany kościół, prawdopodobnie na miejscu drewnianej kaplicy. Świątynia powstała dzięki staraniom ks. Jakuba Kierschki, długoletniego proboszcza podhajeckiego, z dużym udziałem miejscowej

---

<sup>74</sup> J. Chodyniecki, op.cit., s. 32. Problem małej sieci parafii rzymskokatolickich nie został rozwiązany do końca XIX w. W ostatnim dwudziestolecu tego wieku powstało na terenie Galicji Wschodniej 47 parafii łacińskich i aż 491 unickich, przeciętna parafia katolicka obejmowała 205 km<sup>2</sup> i liczyła ponad 3.300 wiernych, a unicka tylko 45 km<sup>2</sup> i 1.275 wiernych., A. Chwalba, Historia Polski 1795-1918, Kraków 2001, s. 483.

<sup>75</sup> R. Aftanazy, op. cit., s. 74.

<sup>76</sup> Schematyzm, ... za rok 1833, s. 53.

---

ludności. W budowie nowego kościoła swój udział mieli także mieszkańcy Panowic wykonując trzecią część robocizny i pokrywając również trzecią część innych kosztów budowy<sup>77</sup>. Kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła został uroczystie poświęcony w 1892 r. przez biskupa sufragana archidiecezji lwowskiej Jana Puzyrę, późniejszego biskupa krakowskiego i kardynała.

Powierzchnia kościoła wynosiła ponad 160 m<sup>2</sup> plus dobudowane dwie zakrystie – jedna jako skład na świece i inne przedmioty do sprawowania liturgii. W sześciu oknach znajdowały się kolorowe szyby. Ta nowa świątynia od końca XIX służyła mieszkańcom Panowic. Tam uczestniczyli we wszystkich nabożeństwach niedzielnych i świątecznych. Tam też dzieci przystępowały do I Komunii Świętej, zawierano małżeństwa, tam wreszcie odprawiano msze żałobne za mieszkańców Panowic. Pierwszym księdzem był Franciszek Gut, po nim posługę pełnili m.in. księża: Józef Wojnarowicz, Jan Rajski, Ferdynand Stec już jako ksiądz ekspozytury parafii Horozanka, Roman Rudkowski, Piotr Rymarczyk, dalej przez kilkanaście lat, przez okres wojen, I światowej, polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej ks. Piotr Gorzelec, który doprowadził, po kilkunastu latach funkcjonowania ekspozytury, do utworzenia pełnoprawnej parafii w Hnilczu. Było to ważne wydarzenie dla wiernych z Hnilcza i Panowic. Nowa parafia obejmowała oprócz Hnilcza, kolonię Zagórcze i wieś Panowice. Liczyła 1.319 wiernych, w tym 405 z Panowic<sup>78</sup>. Proboszczami w okresie międzywojennym byli ks. Stanisław Cichocki, ks. Ignacy Wnuk, krótko administratorem był ks. Jan Metryka, po nim ks. Jan Walniczek. Krótko przed wojną parafię objął ks. Bolesław Balicki, który jeszcze we wrześniu 1939 r. wyjechał z parafii. Niektórzy uważają że przyczyną szybkiego opuszczenia Hnilcza było jego zaangażowanie polityczne<sup>79</sup>. Jeszcze w tym samym roku rządy objął ks. Antoni Kowalczyk, który po tragicznych wydarzeniach, w październiku

---

<sup>77</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s. 43.

<sup>78</sup> Schematyzm, 1928, s. 112.

<sup>79</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s. 67.

1943 r. uciekł z Hnilcza<sup>80</sup>. Pod koniec wojny „administratorem” parafii z siedzibą w Panowicach w latach 1943-1944 r. był franciszkanin ks. Wincenty Dwucet.

Z uwagi na fakt, że wierni z Panowic stanowili 1/3 wszystkich parafian, a także to, że do Hnilcza było około 3 kilometrów, wśród Panowiczian zrodziła się myśl budowy kaplicy – kościoła w swej miejscowości. Główną rolę w tym przedsięwzięciu odgrywali: Karol Srokowski, Franciszek Moszyński, Sabina Chodyniecka i długoletni wójt Karol Rostkowski<sup>81</sup>. Z wielkim zaangażowaniem wraz z tym „Komitetem” pracowali m. in. Marian Szczombrowski, Albin Wilczyński, Karol i Michał Chodynieccy. Ostatecznie działkę pod budowę leżącą na niewielkim wzniesieniu obok, na tzw. błoniach, ofiarował Franciszek Moszyński. Do tegoż przedsięwzięcia zaangażowali się wszyscy mieszkańcy.

Fundamenty wykonano z gładów gipsowych, cegłę wypalano w specjalnych piecach na tzw. „wywozach”, a drewno ofiarowała Kuria Arcybiskupia ze swych lasów w okolicach Markowej<sup>82</sup>. Ołtarz główny z obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy sfinansował Władysław Srokowski.

Nowy kościół, na planie prostokąta, z dachem dwuspadowym, pokrytym blachą i małą wieżyczką – sygnaturką, został poświęcony pod wezwaniem Najświętszej Matki Boskiej Zielnej 15 sierpnia 1937 r<sup>83</sup>. Rok później postawiono dębową dzwonnice i zawieszono dzwony zakupione w odlewni „Felczyński – Wilczyński” w Kałuszu.

Msze św. w każdą niedzielę i święta odprawiał proboszcz z Hnilcza, Oczywiście na mieszkańcach wsi ciążył obowiązek przywiezienia księdza bryczką, a po mszy, ugoszczenie obiadem, a jeśli

<sup>80</sup> 13 października bojówka SB-UPA dokonała napadu na plebanię w Hnilczu w poszukiwaniu księdza Kowalczyka, nie odnalazłszy go, uprowadziła jego siostrzeńca Stanisława Rybickiego, którego zamordowano.

<sup>81</sup> Chodyniecki., op. cit., s 67.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>83</sup> Schematyzm... za rok 1936 informuje o budowie kościoła w Panowicach, s. 128.

---

była to wczesna pora, przekazanie określonych artykułów spożywczych.

Radość i satysfakcja z własnego kościoła nie trwała zbyt długo. Wybuch wojny i dwie okupacje znacznie skomplikowały sytuację. Dokładnie 7 lat po uroczystym poświęceniu, trzeba było kościół jak i miejscowość opuścić. Jak się okazało na zawsze.

Istotnym elementem życia religijnego były pielgrzymki i udział w odpustach.

Najbliżej było do Sanktuarium Maryjnego w Kochawinie koło Żydaczowa. Początki kultu maryjnego w tym Sanktuarium sięgają połowy XVII w. Największy rozwój kultu nastąpił od połowy XIX w. W 1912 r. cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem został ukoronowany koronami papieskimi przez ówczesnego arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego, późniejszego świętego<sup>84</sup>.

Mieszkańcy Panowic na ogół pielgrzymowali na święto Matki Boskiej Zielnej 15 sierpnia. Była to wyprawa daleka i dość męcząca, do pokonania było około 70 kilometrów, na ogół pieszo lub wozem konnym.

Natomiast udział w odpustach oprócz oczywiście aspektu religijnego miał też charakter towarzyski czy wręcz rozrywkowy. Uczestniczano w odpustach w okolicznych miejscowościach: w Hnilczu na Matki Boskiej Różańcowej 7 października, w Zawałowie czy w Horożance na św. Antoniego 13 czerwca. Była to okazja do odwiedzin, oczywiście pieszo, w grupie rodzinnej czy sąsiedzkiej, ale też, z racji małżeństw, okazją do spotkań z rodziną zamieszkałą w tych miejscowościach

## **U progu XX wieku. Niepodległość**

W latach sześćdziesiątych XIX w. w Austrii wprowadzono nowe prawo o stowarzyszeniach. Równoległe z tym Galicja otrzymała szeroką autonomię. Spowodowało to powstanie pierwszych

---

<sup>84</sup> G. Rąkowski, Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie część zachodnia, Pruszków 2013, s. 279-280.

---

organizacji zawodowych, stowarzyszeń naukowych, turystycznych czy sportowych. W tym czasie zawiązały się we Lwowie pierwsze organizacje Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W pierwszym etapie „gniazda” Sokola działały w większych miastach: Lwowie, Krakowie, w latach osiemdziesiątych XIX w m. in. w Stanisławowie, Tarnopolu czy w Stryju. W końcu stulecia nastąpił dynamiczny rozwój tegoż ruchu. Organizacje sokole powstawały w małych miasteczkach i wsiach. I tak też w 1908 r. z inicjatywy Feliksa Chodynieckiego, syna Michała, wójta Panowic, zostało w Panowicach założone Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Naczelnikiem został oczywiście założyciel Feliks Chodyniecki. Utworzono dwie drużyny – męska liczyła 22 osoby z drużynowym Stanisławem Muszyńskim, zaś żeńska składała się z 11 dziewcząt z drużynową Julią Zawiszą. Towarzystwo liczyło poza tym 17 członków wspierających<sup>85</sup>.

Członkowie gniazda sokolego w Panowicach, jak i cała organizacja, włączyli się w obchody 500 rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego. W ramach tych obchodów w centrum wsi ustawiono krzyż dębowy<sup>86</sup>.

Wybuch I wojny światowej był dla mieszkańców Panowic nie tylko czymś nowym, ale też zapewne i niezrozumiałym. Nikt przecież we wsi nie widział obcych wojsk, nie „widział” wojny. Wprawdzie kilkunastu mężczyzn zostało zmobilizowanych, bądź w momencie wybuchu wojny służyło w wojsku austriackim, ale wydawało się, że wojna „gdzieś tam będzie”. Tym większy był szok jak po kilku tygodniach zobaczyli oddziały kozaków na głównym gościńcu wioski. Okupacja rosyjska trwała niecały rok i nie zapisała się jakimiś bardzo tragicznymi wydarzeniami, choć dochodziło do przypadków rabunku czy zaboru mienia mieszkańców. Większe straty wieś poniosła w następnych latach, szczególnie w 1916, kiedy to przez wieś i okolice przebiegała linia frontu. Wskutek walk miejscowość została prawie doszczętnie zniszczona: z około 90 domów pozostało kilkanaście. Mieszkańcy zostali decyzją władz

---

<sup>85</sup> L. Sługocki „op.cit.”, s. 73-75.

<sup>86</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s. 47.

---

austriackich wysiedleni i kilka miesięcy przebywali m. in. na terenie powiatów stryjskiego i żydaczowskiego.

Dzieci sieroty i półsieroty zostały ewakuowane do ośrodków na tereny Moraw w Czechach. Oprócz zniszczeń i wygnania mieszkańców, Panowice dotknęła również przywleczone przez żołnierzy epidemia cholery. Pochłonęła czterdziestu mieszkańców, których pochowano na oddzielnym nowo założonym cmentarzu na polu tzw. Bahrijowej<sup>87</sup>.

Z kilkunastu mieszkańców zmobilizowanych do armii austriackiej kilku zginęło na różnych frontach, m. in. Albin Chodyniecki, Józef Chodyniecki, Jan Rostkowski, Bazyl Żuk<sup>88</sup>. Były też przypadki dostania się do niewoli rosyjskiej (m.in. Józef Rostkowski) lub włoskiej – Kazimierz Chodyniecki, Wiktor Chodyniecki, Wiktor Srokowski i Kazimierz Sługocki, którzy wrócili z Armią J. Hallera z Francji i wzięli udział w wojnie polsko-ukraińskiej i bolszewickiej<sup>89</sup>.

Rozpad państw zaborczych i zakończenie I wojny światowej w 1918 r. nie przyniosły wolności. Panowice jak i cała Galicja Wschodnia stały się terenem państwa ukraińskiego – Republiki Zachodnioukraińskiej. Wprawdzie Lwów po trzech tygodniach został wyzwolony i uzyskał wąskie połączenie z resztą kraju wzdłuż linii kolejowej do Przemyśla, to tereny na wschód od Lwowa zostały zajęte dopiero latem 1919 r. Kilkumiesięczne rządy dały się we znaki miejscowej ludności. Ówczesne władze ukraińskie nałożyły na mieszkańców wioski wysoką kontrybucję, którą za pomocą okrucieństw starały się wyegzekwować. Uprawdzili też ze wsi przybyłego z I wojny Walerego Rostkowskiego i jego kolegę, którzy zostali zamordowani. Zajęcie tych ziem przez wojsko polskie latem 1919 r. spowodowało więc „wybuch” patriotyzmu i radości<sup>90</sup>.

---

<sup>87</sup> Ibidem, s.50.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 51.

<sup>89</sup> Ibidem, s.53.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 52.

Kilkunastu Panowiczian odpowiedziało na apel władz polskich wstępując do policji lub wojska<sup>91</sup>.



Kopiec-pomnik w Zadwórz, Na murze oporowym tabliczki z nazwiskami poległych, w tym 5 mieszkańców Panowic. Stan z 2021 r. Zbiory autora

W końcu lipca 1920 r. w czasie postoju w Panowicach oddziału rotmistrza Romana Abrahama zgłosiło się na ochotnika pięciu młodych Panowiczian: Jan Chodyniecki, syn Emila, Józef Chodyniecki, syn Wojciecha, Józef Korolewicz, Jan Wilczyński, syn Mikołaja i Józef Chodyniecki, syn Michała. Po kilkudniowym przeszkoleniu wzięli udział w bitwie pod Zadwórzem – kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Lwowa, która rozegrała się 17 sierpnia

1920 r. Oddział rtm. Romana Abrahama powstrzymał na kilkanaście godzin Armię Konną dowodzoną przez Siemiona Budionnego. W tej bitwie zwanej „Polskimi Termopilami” wśród trzystu poległych zginęło też pięciu młodych ochotników z Panowic<sup>92</sup>.

Szerszy zaciąg nastąpił w sierpniu 1920 r. Większość ochotników służyła w 3 batalionie 13 pułku piechoty pod dowództwem kpt. Jana Gabryśia. Wtedy jak podaje L. Sługocki w 3 bata-

<sup>91</sup> Ibidem, s. 52 . Niektórzy z nich w ramach służby w policji zajęli się pacyfikowaniem wsi ukraińskich nad Złotą Lipą. „Ich dewizą było pomśzczenie się na Rusinach- Ukraińcach za wyrządzone mieszkańcom Panowic krzywdy”.

<sup>92</sup> G. Hetnar, S. M .Jankowski, Powrót żołnierzy Zadwórz. Polskie Termopile, Kraków 2020, autorzy wymieniają z nazwiska 294 poległych, s. 103-111. Na setną rocznicę bitwy umieszczono na murze oporowym kurhanu tabliczki z nazwiskami poległych, w tym te z nazwiskami ochotników z Panowic. Autor był zaangażowany w ustalenie nazwisk ochotników z Panowic.

---

lionie służyło co najmniej 26 żołnierzy z Panowic. Karol Chodyniecki, syn Wojciecha, bracia Stanisław i Wiktor Chodynieccy – synowie Józefa i jeszcze trzech Chodynieckich: Marian, Marcel i Władysław, trzech Moszyńskich: Teofil i Władysław, synowie Jana, oraz Marian, syn Józefa, Stanisław Paszkiewicz, syn Karola, Feliks Paszkiewicz, syn Józefa, Paweł Rostkowski, syn Józefa, Stanisław Rostkowski, syn Dominika, synowie Emila: Edward i Michał Sługoccy, Albin, Antoni i Władysław Sługoccy, synowie Józefa, Jan i Karol Sługoccy, synowie Mariana, Kazimierz Smolski, Albin Wilczyński, syn Michała, Antoni Wilczyński, syn Karola, Władysław Zarzycki oraz Julian Żuk.

Żołnierze ci wzięli udział w bitwie pod Dytiatynem we wrześniu 1920 r. Tak wspomina tę bitwę uczestnik, Karol Chodyniecki: „Pod koniec sierpnia 1920 r. zatrzymał się na błoniach w Panowicach batalion piechoty na krótki odpoczynek. Nas chłopców interesowały najwięcej karabiny maszynowe i działa. Któryś z odważnych zapytał się, czy możemy wstąpić do wojska jako ochotnicy. Większość z nas należała do Sokoła, mieliśmy już przeszkolenie z zakresu musztry i obsługi karabinów ręcznych (...). Po złożeniu przysięgi dostaliśmy czapki polowe i marynarki, które dopasowały na nas nasze matki. Przez kilka dni szkoliliśmy się przy obsłudze ciężkich karabinów maszynowych (CKM) jako taśmowi. Do każdego CKM przydzielono po dwóch ochotników, a celowniczymi byli starzy żołnierze. Pozostałych ochotników przeszkolono do podawania pocisków artyleryjskich (...). 15 września przyszedł rozkaz, że następnego dnia mamy zająć wzgórze przy drodze w miejscowości Dytiatyn. Wczesnym rankiem 16-tego września zajęliśmy wzgórze i okopaliśmy się. Ja byłem taśmowym przy obsłudze CKM między dwoma działami w odległości około 15 metrów od każdego z nich. Z prawej strony za działem był CKM, a taśmowym był Julko Żuk. Ze wzgórza widać było jak na dłoni drogę prowadzącą z Bybła do Dytiatyna i dalej w kierunku lasów po naszej prawej stronie. Około 9:00 zwiad doniósł, że do Bybła zbliża się kolumna wojska sowieckiego. Po zbliżeniu się kolumny pod wzgórze padł rozkaz „ognia”. Co drugie działo i CKM zaczęły strzelać. Kolumna rozproszyła się.

---

Działa przeciwnika otworzyły ogień w naszym kierunku, a kawaleria zaczęła szarżować. Po zbliżeniu się na odległość około 100 m artyleria wroga przestała strzelać, aby nie razić swoich. Wówczas, ze wszystkich dział i CKM-ów i karabinów ręcznych otworzyliśmy ogień. Atak został odparty. Prawie co godzinę Sowieci atakowali, a my odpieraliśmy...

Pamiętam, chyba to był już ostatni atak Sowieców na nasze pozycje. Konnica cwałuje w naszym kierunku, pociski artyleryjskie rozrywają się w naszych okopach i nagle CKM Julka Żuka przestaje strzelać. Pewnie celowniczy został zabity – pomyślałem. Działo i CKM Julka bierzemy w krzyżowy ogień – atak załamuje się na chwilę. Widzę jak Julko wysunął nogę na okop, a na niej, rozciągnął taśmę z nabojami. Sowieci ruszyli do ataku, pędzą na koniach jak szaleni w Julka kierunku, a on nie strzela. Już są od niego jakieś 50 m, już nasze pociski nie rażą pierwszej kolumny. Nagle Julko zaczyna strzelać. Rzę padające konie, krzyki i jęki ludzkie przygłuszają terkot CKM i huk dział. Kolejny i ostatni atak zostaje odparty. Pada rozkaz (...). Ochotnicy i co drugi CKM wycofują się za wzgórze. Przy działach zostają tylko starsi żołnierze (...). Załadowaliśmy na wozy sześć CKM-ów i skrzynki z amunicją. Wozy ruszyły pędem w kierunku lasu, a my biegiem za wozami. Byłem w lesie. Za nami słychać było krótkotrwałą bitwę na wzgórzu (...). Okopaliśmy CKM i każdy dla siebie wykopał dołek – zamaskowaliśmy się gałęziami (...). Byliśmy około 5 km oddaleni od pobojowiska. Nie było już słychać strzałów z broni maszynowej, ani z armat. Od przodu naszych stanowisk słychać było jakieś głosy, a leżący przy drodze dowódca naszej drużyny krzyknął „zrozumiałem” i wrócił do naszego stanowiska. Powiedział: „Moskale mogą za nami wysłać pogoń, którą mamy wpuścić do lasu. Jak ostatni wjadą, z CKM-em wyjedziemy na brzeg drogi będziemy w nich strzelać”. Po jakiejś półgodzinie zaczął dolatywać do nas coraz głośniejszy stukot kopyt końskich. „Pędzą” – powiedział dowódca drużyny.

Wpadli po chwili do lasu, trójkami, koń przy koniu, koń za koniem. Kozacy z podniesionymi szablami krzyczeli „smert Lachom” i było ich może dwa szwadrony. Jak ostatnia trójka minęła

---

nas, przenieśliśmy CKM na brzeg drogi, dowódca powiedział: „Na mój rozkaz otworzyć ogień z CKM z karabinów strzelać do pojedynczych celów, nie strzelać do koni, bo one się nam przydadzą”. Rozpoczęło się prawdziwe piekło, które trwało ponad pół godziny. Droga była pokryta końskimi i ludzkimi ciałami (...). Kozacy nie mieli przy sobie broni palnej, tylko szable, którymi mieli nas posiekać na kawałki – stało się inaczej. Dotarliśmy do naszych wozów, które wyjechały z ukrycia na drogę. Załadowaliśmy CKM i galopem w kierunku Zawałowa do Podhajec (...). Z trzeciego batalionu, jak obliczono przy życiu zostali tylko ci, którzy wycofali się z pobojowiska, Z panowickich ochotników nikt nie zginął, kilku było lekko rannych (...).

Przed zwolnieniem nas z wojska, przed całym pułkiem, między innymi Julko Żuk za udział w bitwie pod Dytiatynem został odznaczony Krzyżem *Virtuti IV* klasy<sup>93</sup>.

## **Okres międzywojenny**

Odzyskanie niepodległości w 1918 r. nie było dla mieszkańców Panowic jakąś wielką cezurą i przełomem w ich życiu. Następne dwa lata do końca 1920 r. to wojna polsko-ukraińska, kilkumiesięczne rządy ukraińskie, a później wojna polsko-bolszewicka, Na te wydarzenia nałożyły się jeszcze bardzo trudne warunki bytowania wynikłe ze zniszczeń spowodowanych wojnami. Mieszkańcy, którzy wrócili z wysiedlenia w 1917 r. w wielu przypadkach nie mieli gdzie mieszkać, brakowało inwentarza, narzędzi, a niekiedy trzeba było oczyszczać pola z zasieków z drutu kolczastego, czy zasypywać rowy strzeleckie i okopy. Stąd też niektóre rodziny przez kilkanaście miesięcy mieszkały w ziemiankach zbudowanych przez żołnierzy rosyjskich bądź austriackich. Przy ówczesnym poziomie cywilizacyjnym i braku środków finansowych odbudowa wsi trwała kilka lat.

---

<sup>93</sup> Cyt. Za L. Sługocki, op.cit. s.87-88. W ewidencji odznaczonych za wojnę 1920 figuruje Julian Żuk, ale z Krzyżem *Walecznych*.

Z końcem lat dwudziestych sytuacja materialna większości mieszkańców wsi uległa poprawie. Wpływ na to miało kilka czynników. Udało się odbudować domy i zabudowania gospodarcze, zagospodarować wszystkie grunty rolne, w znacznym stopniu zdezastrowane w okresie wojen 1914-1920. Zwiększyła się wskutek własnej hodowli liczba inwentarza: koni i krów w poszczególnych gospodarstwach. Pewien wpływ, zwłaszcza w latach trzydziestych, miała działalność Koła Gospodyń i Przysposobienia Rolniczego organizujących kursy kroju i szycia, uprawy warzyw. W związku z tym rozszerzył się nie tylko asortyment uprawianych warzyw, ale i poprawiło się wyżywienie ludności. Dzięki koneksjom rodzinnym poprawiła się sprzedaż zbóż<sup>94</sup>. Kilku gospodarzy uprawiało tytoń i sprzedawali go do fabryki w Monasterzyskach.



*Uroczystości z okazji święta 3 maja w Podhajcach, lata trzydzieste, w poczcie sztandarowym, z prawej komendant Strzelca w Panowicach, w czasie wojny dowódca kompanii AK „Panowice” Paweł Rostkowski. Zbiory autora.*

<sup>94</sup> L. Sługocki, op. cit. s.117.

---

Pewnym wsparciem dla mieszkańców były też datki przekazywane przez rodziny, które wyemigrowały do Kanady lub USA, bądź po kilku latach wróciły. I wreszcie kilku Panowiczów pracowało zarobkowo na kolei, w urzędzie gminy w Horożance, w Zawałowie lub było podoficerami zawodowymi.

Niewątpliwie ważnym wydarzeniem w historii Panowic była reforma administracji samorządowej. Do 1934 roku na terenie województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego obowiązywała stara, pochodząca jeszcze z czasów autonomii struktura samorządu terytorialnego obejmująca tzw. gminy jednowioskowe z wójtami na czele. Niekiedy taka gmina obejmowała też tzw. przysiółki bądź kolonie powstałe na terenie parcelowanych majątków. Dopiero w 1933 r. uchwalono ustawę o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego<sup>95</sup>. Na jej podstawie Minister Spraw Wewnętrznych Marian Zyndram Kościałkowski wydał Rozporządzenie z dnia 21 lipca 1934 r. o podziale powiatu podhajeckiego na gminy wiejskie<sup>96</sup>. W związku z tym w powiecie podhajeckim utworzono 12 gmin zbiorczych wiejskich, a mianowicie: Zawałów, Horożanka, Litwinów, Nowosiółka, Siemikowce, Złotniki, Wiśniowczyk, Hołhocze, Siółko, Białokrynica, Stare Miasto i Tustobaby. Nowe gminy zbiorcze obejmowały różną liczbę dotychczasowych gmin wiejskich: od jednej – Tustobaby – do aż 10 – Zawałów. Do 1939 r. utworzono na terenie województwa tarnopolskiego nowych kilkadziesiąt gromad wiejskich w ramach gmin.

W związku z tą reformą Panowice utraciły status gminy i stały się jedną z czterech gromad wiejskich gminy Horożanka. W rezultacie wójta zastąpił sołtys. Gmina Horożanka oprócz Panowic – liczących wg spisu powszechnego z 1931 r. 465 mieszkańców, obejmowała Dryszczów (1.296 mieszkańców) Hnilcze (3.022 mieszkańców) i Horożankę (3.112 mieszkańców). Łącznie gmina

---

<sup>95</sup> Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Dz. U. R. P. z 1933, Nr. 35, poz. 294.

<sup>96</sup> Dz. U. R. P. z 1934 r. Nr 68, poz. 634.

---

Horozanka zajmowała obszar 74,04 km<sup>2</sup> zamieszkały przez 7.895 osób.

Jak z powyższego zestawienia wynika Panowice były najmniejszą wsią, jeśli chodzi o liczbę mieszkańców jak i powierzchnię (4,82 km<sup>2</sup>)

W latach trzydziestych na terenie gminy Horozanka wydzielono trzy dodatkowe gromady wiejskie: Czerwień (była „kolonią” – częścią Hnilcza), Burty – Horozanki i wieś Zielona – wcześniej należała administracyjnie do Dryszczowa<sup>97</sup>.

### **Wojna 1939, udział mieszkańców, pierwsze mordy**

Informacje o możliwości wybuchu kolejnej wojny docierały do społeczności Panowic, ale zapewne w zakresie mocno ograniczonym. Wprawdzie we wsi było kilku prenumeratorów prasy – głównie Rycerza Niepokalanej i kilka odbiorników radiowych, ale zgodnie z ówczesną propagandą wybuch wojny uważano za mało realny, a nawet jeśli... to oczywiście wygramy – Polska jest mocarstwem. Poza tym wskazywano, że mało realne jest, by Niemcy dotarli aż na Podole, przecież to kilkaset kilometrów. Możliwość agresji ZSRR również uważano za coś nierealnego. Pamiętano przecież, że niedawno wygraliśmy z nim wojnę.

Świadomość bliskiego wybuchu wojny stała się powszechna dopiero po pierwszych wezwaniach mobilizacyjnych. Zdecydowana większość mężczyzn podlegających poborowi przynależna była do 51 pułku piechoty z Brzeżan, wchodzącego w skład 12 Dywizji Piechoty z Tarnopola. Dostali oni powołania w ramach mobilizacji alarmowej 27 sierpnia 1939, a część w ramach mobilizacji powszechnej ogłoszonej ostatecznie 30 sierpnia<sup>98</sup>. Ogółem z Panowic zmobilizowano 18 mężczyzn. Byli to m.in. Karol Chodyniecki, syn Wojciecha, Teofil Moszyński, syn Jana, Feliks Rostkowski, syn Karola, Paweł Rostkowski, syn Józefa, Rudolf Rostkowski, syn

---

<sup>97</sup> Dziennik Urzędowy Województwa Tarnopolskiego z 1938 r. nr 12.

<sup>98</sup> Kilka osób zostało powołanych wcześniej, m.in. Michał Sługocki. L. Sługocki, op. cit., s. 125.

---

Jana, Michał Sługocki, syn Emila, Jan Srokowski, Feliks Szczombrowski, syn Józefa, Albin Wilczyński, syn Michała, Marian Wilczyński, syn Albina. W kampanii wrześniowej wzięło udział także kilku mieszkańców – podoficerów zawodowych lub odbywających w tym czasie zasadniczą służbę wojskową np. Szczepan Wilczyński, syn Michała<sup>99</sup>.

Żołnierze zmobilizowani do 51 pułku piechoty pod dowództwem ppłk. dypl. Augusta Emila Fieldorfa<sup>100</sup> wraz z 12 dywizją piechoty zostali przewiezieni transportem kolejowym na teren kielecczyzny, gdzie walczyli w ramach południowego zgrupowania Armii Prusy<sup>101</sup>. Inni - np. Michał Sługocki zmobilizowany do 6 dywizjonu artylerii konnej wraz z Podolską Brygadą Kawalerii walczył w ramach Armii Poznań nad Bzurą.

Przez pierwsze kilkanaście dni mieszkańcy nie mieli wiarygodnych i obszernych informacji na temat przebiegu walk, poza wiadomością o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Anglię i Francję. Dopiero po dwóch tygodniach pewne wiadomości o tragicznej sytuacji na froncie, dotarły do nich od grup żołnierzy polskich i policjantów przemieszczających się przez wieś w kierunku Halicza i dalej do Stanisławowa. Z szokiem i niedowierzaniem przyjęto wiadomość o przekroczeniu granicy przez Armię Czerwoną. Część mieszkańców była zdezorientowana, w związku z czym pojawiały się rozmaite interpretacje tego faktu. Dopiero pojawienie się oddziałów sowieckich dało jednoznaczną odpowiedź.

Zanim jednak zaczęła się okupacja, mieszkańcy zostali wstrząśnięci wydarzeniami w Sławentynie oddalonym o kilkanaście kilometrów od Panowic.

W nocy z 17 na 18 września bojówki ukraińskie dokonały mordu zarówno na rozbrojonych żołnierzach polskich, jak i na

---

<sup>99</sup> J. Chodyniecki podaje, że łącznie z Panowic w wojsku było 25 mężczyzn. J. Chodyniecki, op. cit. s. 82.

<sup>100</sup> Ppłk dypl. A.G. Fieldorf to późniejszy szef „Kedywu” AK i Komendant Główny organizacji „Nie”. Po wojnie aresztowany przez Sowieców, zwolniony w 1947 r., aresztowany przez UB w 1950, skazany na karę śmierci.

<sup>101</sup> W. Olczak, 12 Dywizja Piechoty, Warszawa 2017, s.32-40.

mieszkańcach wioski. Zginęło około 50 mieszkańców, niekiedy torturowanych, zamordowanych siekierami i widłami. Tylko nieliczni zostali zastrzeleni. Wśród ofiar była rodzina Moszyńskich: Władysław, żona Karolina i synowie Zygmunt ? (Zdzisław) oraz Jan, którzy pochodzili z Panowic.

Na wieść o tych wydarzeniach udała się do Sławentyna m.in. Maria Szczombrowska z Panowic, siostra zamordowanego Władysława Muszyńskiego, która również została uprowadzona i tam zamordowana.

Pod koniec września i w październiku zaczęli wracać z wojny żołnierze – jednak nie wszyscy. Rudolf Rostkowski dostał się do niewoli sowieckiej. Przeżył. Z armią generała Andersa przez Bliski Wschód, Monte Cassino i Anglię wrócił do Polski w 1946 r. Spotkał się z rodziną: żoną i dwoma synami, ale już w Nojewie, w powiecie szamotulskim.



*Paweł Rostkowski i ppłk Władysław Mydlowski, lata sześćdziesiąte XX w. Zbiory autora.*

---

We wtorek, 19 września do wsi wkroczyły oddziały sowieckie: „(...) późnym rankiem mieszkańcy Panowic ujrzeli jadące gościńcem od wschodu sowieckie czołgi, a nieco później pancerne wozy. Na każdym czołgu widoczne były czerwone chorągiewki i zawieszane dość znacznych rozmiarów portrety. Czyją podobiznę te portrety przedstawiały to z oglądającej je ludności w owym czasie nikt nie wiedział. Za bronią pancerną jeszcze przez kilka następných dni jechały duże zgrupowania kawalerii, a na samochodach sowiecka piechota (...). Ubrani w rubaszki lub w szare szynele i szpiczaste czapki, obuci w brezentowe obuwie, zazwyczaj nieogoleni przedstawiali odstrasżający widok”<sup>102</sup>. Zaczęła się okupacja.

## Okupacja

Na zagarniętych terenach władze sowieckie wprowadziły swoją administrację. Językiem urzędowym oficjalnie został ukraiński, choć w rzeczywistości był nim rosyjski. W czasie zajmowania ziem polskich, nie tylko dochodziło do wystąpień antypolskich ze strony bojówek OUN i mordów na Polakach, ale również rabunku mienia. Przede wszystkim dotyczyło to majątków ziemskich, gdzie niszczone maszyny, narzędzia, wyposażenie domów, rozkradano zboże, zabierano inwentarz żywy<sup>103</sup>.

W tej sytuacji próby zakładania „sowchozów” w byłych majątkach polskich nie dały większych rezultatów, po prostu brakowało wszystkiego. Wobec tego władze nałożyły na indywidualnych rolników wysokie podatki i obowiązkowe dostawy zboża, żywca, mleka i jaj. W związku z organizowanym w majątku Smala w Hnilczu sowchozu, rolnikom z Panowic zabierano krowy i konie<sup>104</sup>. W miejsce prywatnych sklepów (w Panowicach zlikwidowano sklep prowadzony przez Wilczyńskiego), po uprzednim ogłoszeniu z to-

---

<sup>102</sup> J. Chodyniecki, op. cit., s. 83.

<sup>103</sup> Takie działania nastąpiły w okolicznych wsiach, m.in. w majątku Raczyńskich w Zawałowie i Romanowskich w Horożance. Ibidem, s. 85.

<sup>104</sup> Smal jako, że był zamożnym gospodarzem, posiadał młyn i kilkadziesiąt hektarów, został wywieziony w 1940 r. na Syberię.

---

warów, zakładano tzw. kooperatywy, gdzie oprócz alkoholu, soli, zapalek i chałwy prawie niczego nie było<sup>105</sup>. Doprowadziło to do wielkiego zubożenia ludności pod okupacją sowiecką w tym i w Panowicach.

Ludzie żyli w poczuciu nieustannego zagrożenia, Dochodziły informacje o wywózkach na Sybir nie tylko osadników, przedstawicieli inteligencji, wojskowych, ale także całych społeczności. W 1940 r. ze wsi Czerwień koło Hnilcza wywieziono ponad 40 rodzin gospodarzy, którzy nabyli ziemię w wyniku parcelacji majątku ziemskiego<sup>106</sup>. Z Panowic zesłano rodzinę Mariana Zarzyckiego oraz Karolinę Chodyniecką, żonę Karola. Natomiast do Armii Czerwonej wcielono Józefa Rostkowskiego i Pawła Niżałowskiego. Mieszkańców wsi nieustannie zmuszano do zawiązania kołchozu. W zimie 1940/41 akcję tę prowadziło kilku agitatorów, którym należało zapewnić zakwaterowanie i wyżywienie. Zmora były nieustanne zebrania, na których raz przedstawiano dobrodziejstwa nowego systemu, by za chwilę straszyć konsekwencjami odmowy wstąpienia do kołchozu. Nie poprzestano na agitacji wśród gospodarzy. Zebrania „uświadamiające” organizowano również dla młodzieży. Wszystkie zebrania odbywały się w szkole.

Jeszcze jesienią 1939 r. pozbawiono funkcji sołtysa Stanisława Srokowskiego. Jego miejsce z nadania sowieckich, rejonowych władz partyjnych zajął Julian/Julko Żuk – Ukrainiec. W czasie pełnienia swej funkcji zarówno w okresie okupacji sowieckiej jak i niemieckiej, zapisał się bardzo negatywnie w opinii miejscowej ludności, m. in. miał swój „udział” w wywózce rodzin Zarzyckich na Syberię w 1940 r.<sup>107</sup>

W okresie okupacji funkcjonowała szkoła. Nauczycielem pozostał Mikołaj Skrzypecki. Oficjalnie językiem wykładowym był ukraiński oraz rosyjski. Jednakże z uwagi na to, że do szkoły uczęszczały tylko dzieci polskie zajęcia starano się prowadzić w ojczystym języku, poza oczywiście oficjalnymi wizytami przedsta-

---

<sup>105</sup> J. Chodyniecki, op. cit. s. 86

<sup>106</sup> H. Komański, Sz. Siekierka, op. cit. s. 259

<sup>107</sup> L. Sługocki, op. cit., s. 150.

---

wicieli nowej władzy. W czasie okupacji niemieckiej uczono języka niemieckiego.

W latach 1939-1944 Panowice jako polska wieś – mieszkała tylko jedna rodzina ukraińska Juliana Żuka – stała się miejscem „przechowywania” uchodźców, m. in. czterech powstańców śląskich (J. Leśniaka, A. Szlachta, A. Salamona i T. Musiała). Wpierw uciekali przed Niemcami, teraz ukrywano ich także przed Sowietami. We wsi ukrywało się również kilka policjantów i członków ich rodzin. Najwięcej uchodźców przebywało w domach Pawła Rostkowskiego, Sabiny Szczombrowskiej i Teofila Moszyńskiego. W okresie nasilenia się mordów Polaków w sąsiednich miejscowościach, zwłaszcza w 1944 r. schronienia szukali Polacy, którym udało się uciec z tych miejsc męczeństwa i tragedii.

Po doświadczeniach prawie dwuletniej okupacji sowieckiej z biernością, ale i niepokojem odnotowano zmianę okupanta. 25 czerwca 1941 r. do Panowic wkroczył pierwszy oddział żołnierzy niemieckich.

Pozorny spokój nie trwał długo. 25 lipca wieś została otoczona przez policję ukraińską. Wszystkie budynki przeszukiwano, rzekomo w poszukiwaniu broni. Przy okazji bito mieszkańców i dokonywano kradzieży po domach. Ostatecznie aresztowano 13 mężczyzn z Panowic oraz 5 ukrywających się, pochodzących z innych okolic<sup>108</sup>. Sabina Szczombrowska, która udała się do Nowosiółki, by powiadomić rodzinę o aresztowaniu, ukrywającego się w Panowicach, Stanisława Niżałowskiego, została następnego dnia zamordowana. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu w Podhajcach. Tam ich przesłuchiwano, bito i torturowano. Jeden z aresztowanych, właśnie Stanisław Niżałowski został w więzieniu zamordowany. Pozostałych zwolniono po trzech tygodniach, wskutek próśb i interwencji przedstawicieli wsi u wojskowych Węgrów stacjonujących w Haliczu. Marian Kaczkowski nie cieszył się wolnością długo, po kilku dniach zmarł na skutek pobicia w więzieniu<sup>109</sup>.

---

<sup>108</sup> L. Sługocki, op. cit. s. 152-153.

<sup>109</sup> H. Komański, Sz. Siekierka, op. cit. s. 267.

Nowy okupant również nałożył na ludność wiejską kontyngent – obowiązkowe dostawy zboża, żywca, ziemniaków, mleka i jaj. Zabroniono mieszkańcom przemiału zboża w młynach, a bydło i trzodę chlewną nakazano kolczykować. Dwa lata gospodarki sowieckiej i później równie rabunkowej niemieckiej, w połączeniu z powodzią doprowadziło we wschodniej Małopolsce do klęski głodu. Stąd też w 1942 r. przez Panowice przechodziły grupy wygłodniałych i wynędzniałych ludzi w poszukiwaniu żywności. Wielu z nich umierało w drodze<sup>110</sup>.



*Panowice, ok.1937 r. grupa mieszkańców, wśród nich członkinie i członkowie Związku Strzeleckiego w Panowicach. Zbiory autora*

Zagrożenie egzystencji miejscowej ludności spowodowane mordami na Polakach dokonywane przez nacjonalistów ukraińskich, eksterminacja Żydów, czego byli świadkami, aresztowania i wywózki Polaków na roboty do Niemiec powodowało, że szukano jakichś form zabezpieczenia swego bytu.

<sup>110</sup> J. Chodyniecki, op. cit. s. 93.

---

Takim rozwiązaniem, jak uważano, było utworzenie w Panowicach brygady pracy „Baudienst”. Do brygady należało ponad trzydziestu młodych mężczyzn, którzy od wiosny do jesieni rotacyjnie pracowali, głównie przy konserwacji okolicznych dróg, remontach linii kolejowej Brzeżany-Podhajce, Halicz-Lwów oraz budowie lotniska w Bołszowcach. Przynależność do Baudienstu chroniła tych ludzi przed wywózką na roboty do Niemiec. Co warto podkreślić, działało się to za przyzwoleniem władz podziemnych. Co tydzień też brygadzysta – Polak – składał miejscowemu Komendantowi AK meldunki informacyjne, niekiedy bardzo istotne dla wywiadu akowskiego.

Istotnym wydarzeniem dla mieszkańców wsi było sprowadzenie do Panowic ks. Wincentego Dwuceta. Po wyjeździe ks. Kowalczyka z Hnilcza w październiku 1943 r. w parafii nie było księdza. Nie miał kto odprawiać nabożeństw w Hnilczu i Panowicach. Stąd zrodził się pomysł sprowadzenia z Nowej Huty k. Buczacza przebywającego tam księdza franciszkanina Wincentego Dwuceta. Zamieszkał on u jednej z rodzin i do połowy sierpnia 1944 r. pełnił obowiązki administratora parafii w Hnilczu z siedzibą w Panowicach. Przez ten czas wspierał zarówno konspirację AK jak i Samoobronę. Należał do głównych, obok komendanta AK Pawła Rostkowskiego i szefa samoobrony Teofila Moszyńskiego, przywódców miejscowej ludności<sup>111</sup>.

W marcu 1944 r. Panowice zostały zajęte przez Armię Czerwoną. Jednakże, po paru dniach, na skutek przeciwuderzenia wojsk niemieckich, Rosjanie musieli się wycofać. Wówczas w lasach panowickich pojawiło się kilku oficerów Armii Radzieckiej.

---

<sup>111</sup> Ks. Wincenty Dwucet, (1910-1995) franciszkanin, studia teologiczne w Wronkach 1935-1938, w 1939 r. wysiedlony do GG, przebywał na terenie Archidiecezji Lwowskiej, 1943-44 administrator parafii Hnilcze.

Wspierał miejscową samoobronę i AK. Dysponując pieczęciami parafialnymi wspomagał wielu mieszkańcom wystawiając „nowe metryki urodzenia”. Po wojnie przebywał w klasztorach, m.in. w Wejherowie, Opolu, Bytomiu, Wieluniu. Przez wiele lat utrzymywał kontakty z byłymi mieszkańcami Panowic. Od 1979 z polecenia prowincjała przebywał we Wiedniu. Zmarł w Gissing. Pochowany w Panewnikach.

---

Tak tę sytuację wspominał dowódca kompanii AK Paweł Rostkowski „(...) zgłosił się do mnie mieszkaniac mojej wioski Chodyniecki Franciszek, syn Józefa i zakomunikował mi, że do lasu należącego do mojej wioski dotarła grupa oficerów Armii Radzieckiej, którzy uciekli spod okrążenia niemieckiego, spod Niżniowa nad Dniestrem. Po naradzie z moim sztabem kompanii AK rozpoznano, kim są ci oficerowie i przyjęto ich do naszej wioski. Rozlokowano ich w domach mieszkańców Panowic”<sup>112</sup>. Żołnierze częściowo przebywali we wsi, ale wobec częstego pojawiania się żołnierzy niemieckich, większość czasu przebywali w kryjówkach w lesie. Cały czas, do ponownego wkroczenia oddziałów Armii Czerwonej 22 lipca 1944 mieszkańcy wsi wspierali ich żywnością. Jeden z tych oficerów kapitan Zubkow został w końcu lipca komendantem Wojenkomatu na powiat Podhajce.

W czasie walk, w rejonie Panowic, między oddziałami niemieckimi a sowieckimi zginęła 19-letnia Anna Chodyniecka, najmłodsza córka Jana Chodynieckiego”<sup>113</sup>.

## **Powstanie Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej i Samoobrony.**

Najazd Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 r. i w efekcie włączenie Małopolski Wschodniej 1 sierpnia tegoż roku jako Dystryktu Galicja do Generalnego Gubernatorstwa zmienił sytuację na terenie Tarnopolszczyzny. Jesienią przystąpiono do odbudowy struktur Związku Walki Zbrojnej rozbitych aresztowaniami i deportacjami ludności polskiej. We wrześniu 1941 r. Inspektorat Brzeżany, Obwód Podhajce skierował do Panowic majora Mariana Kolbeka w celu rozpoczęcia formowania oddziałów. Wybrano Panowice z kilku powodów: była to wieś zamieszkała przez Polaków, istniał tu

---

<sup>112</sup> Cyt. za L.Sługocki, op. cit., s. 203 wg notatki byli to lejtanci: Pawło Sołomuł, Stepan Pawłow, lekarz kapitan Stepanow, kapitan Walery Zubkow oraz Sierżant Grisza.

<sup>113</sup> Ibidem, s. 205.

---

przed wojną silny oddział Związku Strzeleckiego, wielu Panowiczów walczyło w wojnie 1920 i 1939 r.

Na komendanta został zaprzysiężony starszy sierżant Paweł Rostkowski, uczestnik wojny 1920 r. i kampanii wrześniowej, działacz Związku Strzeleckiego i od 1934 r. sekretarz gminy Horożanka. Ostatecznie Panowice stały się siedzibą kompanii ps. „Rokita” Armii Krajowej.

Dużą rolę w organizowaniu oddziału w pierwszym etapie odegrał Bolesław Szczepański<sup>114</sup>, siostrzeniec Karola Chodynieckiego, syna Wojciecha z Panowic, który tak wspomina ten czas: „W październiku 1941 roku Ludwik Szczombrowski, syn Mariana, późniejsze nazwisko Dąbrowski, złożył w mojej obecności w mieszkaniu Stanisława Srokowskiego, syna Karola, byłego sołtysa Panowic żołnierską przysięgę (...). Do ZWZ wstępowali głównie ludzie nieobciążeni rodziną, później wstępowali starsi. Konspiracja tworzyła trójki, drużyny i plutony. Ja byłem strzelcem ps. Bukowiec i należałem do plutonu ps. Bluszcz. Dowódcą był Stanisław Żuk (Żukowski). Względy konspiracyjne nie pozwalały dowieść, kto pełnił jakie funkcje. Żołnierz AK znał tylko swego dowódcę drużyny. Wiosną 1943 roku zostałem przeniesiony do Brzeżan, skąd skierowano mnie na sześciomiesięczny tajny kurs Szkoły Podchorążych, który ukończyłem ze stopniem kaprała podchorążego. W ramach akcji „Burza” w połowie 1944 roku byłem żołnierzem kompanii partyzanckiej pod dowództwem Zygryda Szynalskiego, pseudonim Tryk operujących w pobliskich lasach brzeżańskich i nie miałem bliższych kontaktów z Panowiczami”<sup>115</sup>.

W sumie w Panowicach zaprzysiężono 69 żołnierzy w dwóch plutonach (1 i 2) oraz 6 osób w drużynie sanitarno-medycznej i 4 łączniczki. Do kompanii Rokita z siedzibą w Panowicach organizacyjnie należał pluton „Turpol” z Tustobab (udało

---

<sup>114</sup> Bolesław Szczepański (1923-2003) po wojnie nauczyciel, współorganizator Studium Nauczycielskiego i Wyższego Studium Nauczycielskiego, dyrektor i rektor tych szkół, pracownik naukowy Wydziału Historycznego UAM w Poznaniu.

<sup>115</sup> Cyt. za L. Sługocki, op. cit., s 167.

się ustalić nazwiska tylko 51 osób), z Horożanki oraz z Hnilcza (27 osób). Łącznie kompania składała się z czterech plutonów i liczyła ponad 150 żołnierzy.

Według Henryka Klimentowskiego jeden pluton panowickiej kompanii AK brał udział w walkach z Niemcami<sup>116</sup>.

Równolegle z ZWZ/AK we wsi działała tzw. Samoobrona, której komendantem był Teofil Muszyński. Do Samoobrony należał każdy mieszkaniec Panowic, który ukończył 15 lat. Oczywiście niektórzy członkowie Samoobrony byli żołnierzami AK. Wpływało to nie zawsze dobrze na relacje między dowódcą kompanii AK P. Rostkowskim a komendantem Samoobrony T. Muszyńskim.

Ważnym problemem było zaopatrzenie w broń. Dysponowano jedynie kilkoma sztukami broni palnej, pozostawionych w czasie odwrotu wojsk w kierunku granicy rumuńskiej i węgierskiej pod koniec drugiej dekady września 1939 r.

Istotnym źródłem zaopatrzenia w broń były zakupy lub wymiana za żywność od żołnierzy niemieckich oraz węgierskich stacjonujących m. in. w Haliczu i Stanisławowie.

Kilka sztuk broni za żywność otrzymano latem 1943 r. od zgrupowania partyzanckiego w czasie tzw. Rajdu Kowpaka w Karpatach<sup>117</sup> i od żołnierzy sowieckich wiosną 1944 r. w czasie nieudanej ofensywy Armii Czerwonej i zajęcia na kilka dni Panowic. Te i inne starania doprowadziły do tego, że ostatecznie zarówno żołnierze AK jak i Samoobrony posiadali zadowalające uzbrojenie, pomimo tego, że Okręg AK Tarnopol był jedyną jednostką Obszaru Lwów, gdzie nie było zrzutów i z tego źródła nie otrzymywał broni<sup>118</sup>.

W okresie istotnego zagrożenia, po nasileniu się napadów w powiecie podhajeckim, członkowie Samoobrony pełnili w nocy warty<sup>119</sup>. Część mieszkańców na noc udawała się do centrum wsi.

---

<sup>116</sup> L. Sługocki, op. cit., s. 167.

<sup>117</sup> Ibidem, s. 180.

<sup>118</sup> K. Krajewski, Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej, Kraków 2015, s. 534.

<sup>119</sup> W nocy z 14 na 15 stycznia 1944 r. banderowcy napadli na sąsiednią wieś Markowa. Zginęło 57 osób. W pogrzebie wzięli udział także mieszkańcy wsi. H.

---

Wyjazdy do młyna, do Zawałowa, do lasu po drzewo lub do prac polowych odbywały się w asyście uzbrojonych żołnierzy AK lub Samoobrony. Ten poziom zdyscyplinowania i zorganizowania powodował, że Ukraińcy nazywali Panowice „lacką twierdzą” i przez długi czas nie odważyli się na frontalny atak. Ta opinia o względnym bezpieczeństwie powodowała, że w trosce o swoje życie do Panowic przybywali ludzie z okolicznych wsi.

### **Napad 15 sierpnia 1944**

Wydawało się, że ponowne zajęcie Panowic przez Armię Czerwoną 22 lipca 1944 r. choć w minimalnym stopniu ukróci napady na ludność polską i poprawi bezpieczeństwo mieszkańców. Niektórzy uwierzyli w to i zaczęli wracać z Panowic do swych wsi i zagród. Należało przecież dokończyć żniwa i pomyśleć o zaopatrzeniu na zimę.

Prawda okazała się bardziej brutalna. Mimo zaprowadzenia administracji sowieckiej mordy ludności polskiej trwały nadal. Ginęły pojedyncze osoby uprowadzanie ze wsi bądź pracujące na polach.

W sierpniu władze sowieckie przystąpiły do rozbrajania polskiej Samoobrony w różnych rejonach byłego województwa tarnopolskiego z jednoczesnym poborem młodych mężczyzn do armii Berlinga. Dla Panowic wyznaczono termin – poniedziałek 14 sierpnia do stawienia się mężczyzn w Podhajcach i zdania broni. Oczywiście było, że przekazanie broni administracji sowieckiej i wcielenie do wojska kilkudziesięciu młodych mężczyzn doprowadzi do całkowitej dezorganizacji obrony wsi. Wobec tego, wykorzystując „znajomość” z szefem Wojenkomatu kpt. Zubkowem, próbowano temu jakoś zaradzić, m.in. używając argumentu, że 15 sierpnia od-

bywa się w Panowicach odpust<sup>120</sup>. Ostatecznie kpt. Zubkow wyraził zgodę na przełożenie terminu zdania broni i mobilizacji oraz przyjął zaproszenie na odpust.



*Rodzina Chodynec-  
kich. Siedzą od lewej: Sabina,  
mąż Jan, córka Maria Sobot-  
kiewicz. Stoją: od lewej córka  
Anna, Janina synowa i syn  
Józef i zięć Władysław Sobot-  
kiewicz*

*Zdjęcie – koniec lat trzydzie-  
stych. W 1940 r. zmarł Włady-  
sław Sobotkiewicz, w lipcu  
1944 zginęła córka Anna (w  
czasie natarcia wojsk sowiec-  
kich), w czasie napadu, w nocy  
15/16 sierpnia 1944 r. zginęli:  
Jan, syn Józef i żona Janina  
oraz córka Maria. Przeżyła  
Sabina i pięcioro wnucząt:  
Danuta, Stanisław, Krystyna,  
Bogumiła i Gustawa w wieku*

*od 2 do 14 lat. Zbiory autora*

We wtorek 15 sierpnia 1944 r. z racji odpustu zostały odprawione przez ks. Dwuceta dwie msze św., poranna i suma odpustowa, w której wzięli udział również mieszkańcy Hnilcza, Tustobab i innych wiosek przebywający w Panowicach. Oczywiście w czasie nabożeństw uzbrogjeni przedstawiciele samoobrony i AK pełnili warty. W czasie sumy odpustowej wartownicy zaobserwowali

<sup>120</sup> Są przynajmniej dwie wersje: jedna mówi, że grupa poborowych transportowana podwodami do Podhajec w poniedziałek 14 sierpnia, spotkała jadącego w eskorcie kapitana Zubkova i w wyniku rozmów Zubkow przyjął zaproszenie na odpust w Panowicach na 15 sierpnia. Inna mówi, że na wieść o częściowym rozbrojeniu Samoobrony i mobilizacji do armii Berlinga delegacja udała się do Podhajec i tam uzgodniono przełożenie terminu z racji odpustu.

---

próby rozeznania sytuacji przez banderowców, którzy próbowali dotrzeć w okolice kościoła<sup>121</sup>.

To wydarzenie wzmogło czujność mieszkańców, komendant AK zaraz po sumie zorganizował zbiórkę podkomendnych, przekazał te informacje, nakazał czujność i zakazał spożywania alkoholu. O niespożywanie alkoholu czasie posiłków apelował również ks. A. Dwucet. Część mieszkańców bagatelizowała ostrzeżenia o możliwym napadzie banderowców, uważając, że z racji pobytu kapitana Zubkowa i kilku żołnierzy Armii Czerwonej, UPA nie odważy się napaść na wioskę. Do tej opinii przychylił się komendant Samoobrony T. Moszyński, który gościł kpt. Zubkowa. Pomimo kontrowersji w ocenie zagrożenia między komendantem Samoobrony T. Moszyńskim a dowódcą AK, P. Rostkowskim, ten ostatni rozkazał wystawić posterunki i zachować czujność.

Niestety przewidywania okazały się prawdziwe. Po północy dwie sotnie UPA otoczyły wieś od strony zachodniej, południowej i wschodniej<sup>122</sup>. Tak okoliczności napadu wspomina Józef Chodyniecki: „Gdzieś tak między 1-szą a 2-gą w nocy stojący na rozdrożu wartownicy ujrzeli od zachodu wioski pewną jasność. Na zmianie tej stali: Jan Masłowski, Stanisław Hładij i opisujący to zdarzenie [Józef Chodyniecki]. W pierwszej chwili wartującym wydawało się, że to jadą od strony Halicza sowieckie wojskowe samochody. (...) Niebawem okazało się, że to palą się zabudowania Józefa Pankiewicza. W tym czasie zauważono płomienie na palących się budynkach, położonych na przeciwstawnych krańcach wioski. Wówczas na widok tych pożarów jeden z wartowników począł grać na alarm na strzeleckiej trąbce, a drugi strzelił z pistoletu. Na odgłos tego

---

<sup>121</sup> L. Sługocki, op. cit., s. 218, Relacja Stanisława Sługockiego.

<sup>122</sup> L. Sługocki we Wspomnieniach... przytacza informację od Jana Selwy, który na podstawie Latopisu wydanego w Kanadzie znalazł informację, że na Panowice napadła sotnia Siworenki ps „Bystry” i czota Orły. Srokowski zaś pisze o sotni „Szare wilki”. Dowódcą oddziałów był Siworenko. S. Srokowski op. cit. s. 77, S. Tkaczow, „Polsko-ukraiński transfer ludności 1944-46, Tarnopol 1997.

---

alarmu banderowcy poczęli strzelać do środka wioski z broni maszynowej i karabinów ręcznych”<sup>123</sup>.

A tak te wydarzenia zapamiętał Leszek Sługocki, wówczas kilkunastoletni chłopiec: „Mszę św. poranną odprawił o godzinie 8:00 ojciec Wincenty Dwucet, a ja służyłem do mszy z Zygmuntem Wilczyńskim, synem Albina. Wróciłem z ojcem Wincentym do domu dziadka Zarzyckiego. Zjedliśmy śniadanie. O godz. 10:30 o. Wincenty z dziadkiem Józefem poszli na sumę do kościoła. Około godziny 12:00 siedziałem na werandzie domu Dziadków. Z werandy widać było kościół. Usłyszałem kilka serii pistoletów maszynowych idących od strony kościoła. Dziadek z o. Wincentym wrócili z kościoła w obstawie dwóch żołnierzy AK, którzy zostali zmienieni po obiedzie przez następnych dwóch Akowców. Dziadek powiedział, że banderowcy próbowali napaść na kościół, ale obstawa kościoła udaremniła ich zamiar (...). Obiad zjedliśmy razem: o. Wincenty, dziadkowie, rodzice i my – rodzeństwo. Po obiedzie i podwieczorku ojciec z matką poszli dokonać obrządku w naszym gospodarstwie. Po wyjściu rodziców do o. Wincentego przyszedł kapitan Walery Zubkow – Komendant Wojenkomatu w Podhajcach i był u niego około godziny. Niedługo po wyjściu kpt. Zubkowa do o. Wincentego przyszli: Paweł Rostkowski – dowódca AK, Mikołaj Skrzybecki – kierownik szkoły, Stanisław Żuk [Żukowski] – dowódca 1 plutonu AK, Teofil Szczombrowski – dowódca 2 plutonu AK i Emilia Szczombrowska – łączniczka AK. Rozmowa trwała ponad godzinę. Ojciec Wincenty po tej rozmowie coś przekazał dziadkowi i babci. Chodzili smutni. Kładąc się spać matka poleciła nam zdjąć do spania tylko obuwie (...). Obudziła nas matka słowami: „Wstać! Zakładać obuwie.” Po chwili do izby wszedł dziadek Józef i powiedział: „Idziemy do sadu do schronu”. Wszedł O. Wincenty: „Idziemy do szkoły, tam się będziemy bronić” – powiedział. Wyszliśmy z domu. Widać było jak Szczygłów się pali. Od kierunku Horożanki biła łuna. To paliły się domy na końcu ulicy Halickiej (...). Przed szkołą stało dwóch strażników z bronią automatyczną

---

<sup>123</sup> J. Chodyniecki, op.cit., s. 103.

---

gotową do strzału. Matka z siostrami i bratem oraz dziadkowie zostali skierowani do piwnicy, a mnie ojciec Wincenty chwycił za rękę i powiedział: „Ty Lepek (tak mnie nazywał) będziesz cały czas przy mnie” (...). Okna w dwóch klasach lekcyjnych były zabite deskami i świeciły się lampy naftowe (...) Na jednym ze stołów leżały bandaże. Ławki były postawione po cztery razem i przykryte kocami. Za chwilę przyszły dwie sanitariuszki. Były to siostry Wanda i Janina Sługockie – córki Adeli i Antoniego oraz kilka innych dziewcząt. Po około półtorej godzinie przyprowadzono mężczyznę z przestrzelonym obojczykiem. Opatrzono go i położono na złożonym z ławek stole (...). Po chwili przyniesiono na pół przytomną Bilińską. Nogi od kolan wisiały tylko na skórze. Ojciec Wincenty zatrzymał krew uściskiem z prześcieradeł powyżej kolan, a sanitariuszki postawiły pod nogi deski i w ten sposób bandażując je usztywnili nogi. (...) Stanisław Sługocki przyniósł ciężko rannego Michała Jakubowskiego (...). Michał miał postrzał z tyłu głowy. Zdjęto mu prowizoryczny opatrunek, obejrzano ranę i założono nowy. Leżał na stole i tylko jęczał. Za chwilę przyniesiono Teofila Wilczyńskiego postrzelonego w brzuch (...). Przyniesiono ciężko ranną Katarzynę Rostkowską. Przyszedł z nią syn Jan, który miał przestrzeloną rękę. Im też zmieniono opatrunki. Przyprowadzono Józefa Paszkiewicza z przestrzeloną głową od tyłu, kula wyszła przez prawe oko (...). Rano w ogrodzie Teofila Moszyńskiego znaleziono zmarłego Jana Bilińskiego, miał dużo odłamków w klatce piersiowej. Samochody wojskowe jadące z Hnilcza w kierunku Podhajec zatrzymał kapitan Zubkow. Rannych wywieziono do szpitala w Brzeżanach: Katarzyna Rostkowska i jej syn Jan, Bilińska Maria, Wilczyński Teofil i Jakubowski Michał, Józef Paszkiewicz. Wyszedł ze szpitala Jan Rostkowski i Józef Paszkiewicz. Pozostali umarli i pochowani zostali we wspólnej mogile na cmentarzu w Brzeżanach (...).

Była już może ósma godzina jak opuściliśmy szkołę (...). Nasze zabudowania wyglądały strasznie. Nad murami domu sterczały dwa kominy, stały tylko mury. Tak samo wyglądał spichlerz i stajnia. Na środku podwórza stał pusty kufer, który przyjechał z

---

dziadkiem Józefem w 1922 r. z Kanady (...). Po podwórzu chodziło kilka kur ze spalonymi ogonami i biegało kilka królików ze spalonymi uszami (...). Matka zaczęła płakać i mówiła: 16 lat ciężkiej pracy, w ciągu kilku godzin poszło z dymem”<sup>124</sup>.

Początkowo atak banderowców spowodował sporo zamieszania i chaosu: „dopiero po godzinie pojedynczy opór w chaotycznej walce zaczął przekształcać się w zorganizowaną obronę, aż przystąpiono do kontrataku. Ta niespodziewana siła ognia ze strony obrońców, musiała zaskoczyć napastników. W końcu banderowcy zostali zmuszeni do wycofania się ze wsi. Musieli ponieść znaczne straty. Ukraińcy byli tak pewni zwycięstwa, że przygotowali sobie koło cmentarza furmanki wzięte z okolicznych wsi do przewozu łupów po zdobyciu Panowic, przydały im się do ucieczki w kierunku Hnilcza”<sup>125</sup>.

Skutki napadu były jednak tragiczne dla wsi. Zniszczono i spalono jedną trzecią zabudowań, zginęło bezpośrednio kilkanaście osób. Ostatecznie jednak udało się wieś obronić i uratować ponad 95% mieszkańców. Pogrzeb ofiar odbył się w czwartek 17 sierpnia 1944 r. Wszystkich pochowano w zbiorowej mogile na miejscowym cmentarzu.

Jeszcze w nocy z 15 na 16 sierpnia zadawano sobie pytanie, dlaczego akurat wtedy doszło do napadu, co wpłynęło na taki wybór daty przez UPA i kto banderowcom pomagał.

W pierwszej kolejności padło na sołtysa Julka Żuka, który był Ukraińcem i mieszkał na skraju wsi. Według powszechnej wiedzy współpracował z UPA, znał dobrze wieś i wiedział o mającym odbyć się odpuscie. Wiadomo też było, że w czasie odpustu Matki Boskiej Zielnej dojdzie do „rozluźnienia” panującej we wsi dyscypliny. Poza tym stwierdzono, że zabudowanie Żuka pozostały nieknuęte, podczas gdy pozostałe wokoło zostały spalone. Uwzględniając jego negatywny stosunek do Polaków w okresie pełnienia funkcji sołtysa, kilku mężczyzn Samoobrony rano 16 sierpnia udało

---

<sup>124</sup> L. Sługocki, op. cit., s. 208-211.

<sup>125</sup> Na rubieży, czasopismo historyczno- publicystyczne. Nr 3(17) 1996, Byłem świadkiem Jan Rostkowski s. 24.

się do zabudowań Żuka i zastrzeliło: jego, żonę Olę i syna Stanisława. Rodzinę Żuków pochowano na miejscowym cmentarzu.



*Pomnik pomordowanych na cmentarzu w Panowicach. Inicjatorem i fundatorem jest Józef Chodyniecki. Stan z 2015 r. Zbiory autora*

---

Inną poszlaką było przypuszczenie, że UPA dowiedziała się od swoich informatorów we władzach powiatu w Podhajcach, m.in. sekretarza Rembaczenki, który był Ukraińcem (według opinii mieszkańców „sprzyjał” UPA), że na 14 sierpnia zaplanowano pobór do wojska i zdanie broni przez Samoobronę w Panowicach, wobec czego wieś będzie praktycznie bezbronna.

**W czasie napadu zginęli:**

1. Biliński Jan
2. Bilińska Maria, żona Jana, ranna, zmarła w szpitalu w Brzeżanach i tam pochowana. Bilińscy pochodzili z Bybła, przeżyli tam napad banderowców, mieszkali w domu Teofila Moszyńskiego,
3. Chodyniecki Jan, syn Juliana, lat 60
4. Chodyniecki Józef, syn Jana, lat 32
5. Chodyniecka Janina, córka Józefa Rostkowskiego, żona Józefa, lat 25 (Janina i Józef Chodyniecki osierocili dwoje dzieci: Bogumiłę lat 6 i Gustawę lat 2)
6. Hładij Antonina
7. Hładij Franciszek, mąż Antoniny,
8. Jakubowski Michał, kilkunastoletni, przeżył napad 11 lutego 1944 r. na wieś Boków, ranny zmarł w szpitalu w Brzeżanach. Rodzina Jakubowskich mieszkała u Stanisława Sługockiego.
9. Rostkowska Katarzyna, ranna w czasie napadu, zmarła w szpitalu w Brzeżanach i została tam pochowana,
10. Rostkowski Stanisław, lat 38, mąż Katarzyny (Katarzyna i Stanisław Rostkowsky osierocili troje dzieci: Jana lat 14, ranny w czasie napadu – przeżył, Zygmunta, lat 10, i Helenę lat 6)
11. Sługocki Ludwik, syn Michała, lat 14, zastrzelony przez banderowca, pilnował koni na błoniach.
12. Sługocki Władysław, syn Józefa
13. Smolska Helena lat 16 i jej młodsza siostra Janina,
14. Sobotkiewicz Maria, lat 33, wdowa, córka Jana Chodynieckiego, siostra Józefa Chodynieckiego, który również zginął (p. 4) osierociła troje dzieci: Danutę lat 10, Stanisława lat 9 i Krystynę lat 6
15. Srokowski Jan i żona Malwina, osierocili trzech nastoletnich synów: Józefa, Mariana i Mieczysława?

---

16. Srokowski Kornel, zastrzelony przez banderowca, za to, że ożenił się z Ukrainką- Klementyną/Klimką. Z uwagi na to, że w sotni służył jej brat, uratowała przed śmiercią dzieci.

17. Wilczyński Teofil, lat 25, ranny, w czasie transportu do szpitala w Brzeżanach zmarł.

## **Exodus**

Wprawdzie udało się odeprzeć atak banderowców, ale pojawiło się pytanie, co dalej. Zdawano sobie sprawę, że perspektywy normalnego życia były nierealne, nowo zaprowadzana administracja sowiecka nie była w stanie zapewnić bezpieczeństwa. Decyzje o opuszczeniu wsi zostały czasowo powstrzymane przez napad 17/18 sierpnia na sąsiednią wieś Hnilcze. Część polskich rodzin z Hnilcza uciekła do Panowic. Prawdopodobnie 18 sierpnia była w Podhajcach delegacja wsi: Paweł Rostkowski i Józef Robak. Po spotkaniach, m.in. z kpt. Zubkowem i nowymi władzami otrzymali odpowiedź, że Polacy z Panowic i przebywający tam mieszkańcy innych wsi mają przenieść się do Podhajec<sup>126</sup>.

Wyjazd naznaczono na niedzielę 20 sierpnia. Rodziny, które posiadały konie i wozy były w znacznie lepszej sytuacji, mogli zabrać więcej potrzebnych sprzętów i żywności. W znacznie gorszej byli pogorzelnicy, którzy na ogół stracili cały majątek. Przed południem sformowano konwój składający się z około 100 wozów. Do wozów przywiązywano krowy i kozy, a niekiedy z braku koni, zaprzęgano także krowy. Część ludności szła pieszo. Cała kolumna miała ponad kilometr długości. Po popołudniu dotarto do Podhajec. Większość rodzin rozmieszczono w opuszczonych domach pożydowskich, które nie były zasiedlone od ponad roku. Mieszkania te w większości były zdewastowane, brakowało niekiedy drzwi, okien, nie było podłóg. Nie było też obór czy stajni dla bydła, koni i innego inwentarza.

---

<sup>126</sup> Byłem świadkiem – relacja Jana Rostkowskiego, Na rubieży 3/171996, Wrocław, str. 24.

---

Zapasy żywności przywiezione ze wsi bardzo szybko się kończyły. Brakowało również paszy dla inwentarza. W pierwszej kolejności pozbywano się koni. Rzadko dochodziło do bezpośredniej sprzedaży. Na ogół, za pomocą pośredników wymieniano je na żywność: zboże, ziemniaki, mąkę. Istniała jeszcze możliwość wyjazdu do Panowic i przywiezienie ocalałego zboża czy wykopanie ziemniaków. Wiązało się to jednak z dużym ryzykiem. Były przypadki uprowadzenia z pola przez banderowców i śmierci, niekiedy po wymyślnych torturach.

Toteż część młodych mężczyzn, członków Samoobrony panowickiej zgłosiło się do tzw. Istriebitielnego Batalionu (Batalionu Szturmowego) utworzonego zaraz po napadzie przez kpt. Zubkova. Członkowie batalionu dostali legitymacje i pozwolenie na posiadanie broni.

„Tylko w ten sposób mogli bronić życia pozostałej ludności polskiej zagrożonej ciągle przez banderowców (...). Polskie Istriebitelnyje Bataliony ochraniały wyjazdy Polaków do pozostawionych domów, po zbiory, na wykopki, omloty, po swoje mienie, zabezpieczenie wyżywienia dla ludności polskiej”<sup>127</sup>.

Na tzw. akcje przeciw bandom UPA na ogół wyjeżdżali żołnierze rosyjscy i Polacy z IB. Zadaniem były także wyjazdy do okolicznych wsi i zabieranie ocalałych Polaków do Podhajec. W czasie tych akcji, w okresie od października 1944 do lutego 1945 roku, zginęło kilku kolejnych mieszkańców Panowic: m.in. Stanisław Chodyniecki, Stanisław Horożaniecki, Michał Sługocki, Franciszek Srokowski, Bronisław Wilczyński, Jan Wilczyński, Stanisław Wilczyński i pochodzący z Horożanki Władysław Rozumek.

We wrześniu 1944 r. kilkunastu mężczyzn w wieku poborowym zmobilizowano do Wojska Polskiego. Jeden z nich - Jan Sługocki zginął w walkach o Warszawę.

Znaczna część Panowiczian jesienią 1944 r. nie miała jednolitego poglądu na temat tego, co dalej. Informacje, jakie do nich docierały, były na ogół sprzeczne. Jedne mówiły, że należy pozo-

---

<sup>127</sup> Ibidem, s. 24.

---

stać i czekać, inne, że sprawa granic jest już ostatecznie przesądzona i należy, wobec zagrożenia ze strony UPA, szukać możliwości wyjazdu, jak wtedy zaczęto mówić, do Polski centralnej, a przynajmniej na tereny Rzeszowszczyzny, za San. Stąd też kilka rodzin (Wilczyńskich i Rostkowskich) mających krewnych we Lwowie, wyjechała do tego miasta. Czuli się tam zapewne bezpieczniej, ale pojawił się inny problem – środków na utrzymanie.

Natomiast zdecydowana większość mieszkańców Panowic i Hnilcza pozostała w Podhajcach, próbując ułożyć, przynajmniej tymczasowo, swoje życie.

Kilka osób podjęło pracę zarobkową, ale zdecydowana większość wszelkimi sposobami zabiegała o zdobycie żywności, o którą było bardzo trudno i paszy dla krów, które były, jak mówiono, żywicielkami rodzin. „Wyżywienie było jednolite, zupy mleczne, ziemniaki z kwaśnym mlekiem, jak przyniosłem kaszę to z niej matka gotowała zupę, albo kaszę na gęsto. Warzyw nie jedliśmy w ogóle. (...) Na wiosnę 1945 r. jedynymi warzywami była pokrzywa i lebioda – najpierw gotowana, a potem smażona na jakiejś mącznej zasmażce.” – wspomina L. Sługocki<sup>128</sup>.

Część dzieci w wieku szkolnym kontynuowało naukę w szkole w Podhajcach. Budynek szkolny był podzielony na dwie części. Osobno uczyły się dzieci polskie i ukraińskie. Nauka zarówno dla dzieci polskich jak i ukraińskich odbywała się w zasadzie po ukraińsku i rosyjsku. Jedynie jedna godzina była prowadzona dla polskich dzieci po polsku<sup>129</sup>.

W październiku i w listopadzie 1944 r. zaczęły się aresztowania przez NKWD Polaków podejrzanych o przynależność do Armii Krajowej. To spowodowało, że kilkunastu Panowiczów – członków AK uciekło do Lwowa. Były też przypadki, m.in. przy wsparciu i pomocy żołnierzy polskich, zorganizowania wyjazdu, jeszcze w 1944 r. na tereny wyzwolonej Rzeszowszczyzny.

---

<sup>128</sup> L. Sługocki, op. cit., s.256.

<sup>129</sup> Ibidem., s.225.

---

Większość Panowiczian przebywających na terenie Lwowa opuściła to miasto zorganizowanym transportem w lutym 1945 r. i czasowo zamieszkała w Przeworsku i okolicach.

19 lutego 1945 r. w Podhajcach władze sowieckie aresztowały kilkunastu mężczyzn z Panowic, m.in. ks. Wincentego Dwuceta, Józefa Chodynieckiego, Henryka Chodynieckiego, Karola Chodynieckiego, Stanisława Chodynieckiego, Józefa Kaczkowskiego, Ferdynanda Kochańskiego, Feliksa Paszkiewicza, Stanisława Paszkiewicza, Antoniego Sługockiego, Stanisława Sługockiego, Józefa Sobotkiewicza, Kazimierza Srokowskiego, Karola Srokowskiego, Stanisława Srokowskiego, byłego sołtysa wsi, Karola Szczombrowskiego, Albina Wilczyńskiego i Ferdynanda Wilczyńskiego. Aresztowanych osadzono w piwnicy budynku zajmowanego przez urząd bezpieczeństwa, w bardzo trudnych warunkach, spali na betonowej posadzce. Oskarżono ich o przynależność do AK i posiadanie broni. Przesłuchiwani byli na ogół w nocy, przez kilka godzin, często bici, straszeni i szantażowani<sup>130</sup>. Po kilku dniach kilku aresztowanych, m.in. ks. Wincentego Dwuceta i Stanisława Srokowskiego skierowano do więzienia w Czortkowie. W czasie transportu saniami w nocy, ks. Wincenty Dwucet uciekł. Natomiast Stanisław Srokowski wrócił z zesłania na Syberię po kilku latach<sup>131</sup>. Pozostali, po kilku tygodniach, na Wielkanoc zostali zwolnieni<sup>132</sup>.

Jeszcze w grudniu 1944 r. rozpoczęła się w Podhajcach rejestracja ludności polskiej na wysiedlenie do Polski. Mimo wątpliwości i oporów – rozstania się z ojcowizną, w momencie zakończenia wojny stało się dla większości jasne, że trzeba niestety opuścić te ziemie. Według informacji władz sowieckich w pierwszej kolejności mieli opuścić Podhajce byli mieszkańcy Panowic i Hnilcza. Wobec tego, że linia kolejowa Podhajce-Brzeżany była nieczynna, stacją załadunkowa stała się Kozowa oddalona o dwadzieścia kilka kilometrów od Podhajec. Tu zaczęto w połowie czerwca 1945 r.

---

<sup>130</sup> J. Chodyniecki, op. cit. s. 112-113.

<sup>131</sup> Siostra Srokowskiego, jako obywatelka Kanady starała się za pośrednictwem ambasady kanadyjskiej w Moskwie o zwolnienie brata – skutecznie.

<sup>132</sup> Wielkanoc w 1945 r. przypadała 1-2 kwietnia.

---

ekspediować ludność polską z Podhajec. Po tygodniowym koczowaniu pod gołym niebem, kontroli funkcjonariuszy NKWD, pod koniec czerwca sformowano pierwszy transport ludności. Po dwóch tygodniach podróży, wagonami towarowymi, transport dotarł do Kędzierzyna. „Pociąg często się zatrzymywał na bocznych torach, lokomotywa odjeżdżała, co oznaczało dłuższy postój. Kobiety rozpałały ogniska, a nad nimi zawieszały garnki i gotowały jedzenie, mężczyźni na poboczach torów kosili trawę, karmili i poiili krowy (...)”<sup>133</sup>.

W Kędzierzynie, po wyładowaniu, ludność przebywała „w skleconych przez siebie szałasach prawie trzy tygodnie. (...) oprócz głodu dokuczały jej kilkudniowe deszcze”<sup>134</sup>.

Ostatecznie część ludności z Panowic i Hnilcza osiedliło się w powiecie kozielskim, w samym Koźlu i w okolicznych wsiach: Podlesiu, Miejscu Odrzańskim, w Reńskiej Wsi, Bierawie oraz w powiecie Głubczyce w miejscowości Dzierzysław. Pozostali po kilku tygodniach wyjechali na Pomorze Zachodnie i zamieszkali w powiecie Chojna, m.in. w miasteczku Mieszkowice i w okolicach.

Pozostała w Podhajcach ludność z Panowic i okolicznych wsi wyjechała w kolejnych dwóch transportach: drugim w sierpniu 1944 r., który dotarł do Trzebnicy koło Wrocławia w początkach października oraz trzecim, który dotarł do Międzyzlesia w Kotlinie Kłodzkiej dopiero na początku grudnia 1945 r.

Oczywistą rzeczą jest, że w późniejszych miesiącach przesiedleńcy zaczęli również na własną rękę szukać możliwości ostatecznego osiedlenia. Decydowała już nie tylko więź środowiskowa, ale też możliwości i perspektywy dalszego życia.

Po kilku latach te wędrówki ludów ustały i byłych mieszkańców Panowic można było spotkać, oczywiście w wymienionych wyżej miejscowościach, ale też w Oleśnicy (Korolewicz i Żukowscy), w Bydgoszczy (Sługoccy), w latach sześćdziesiątych w Poznaniu (Sługoccy i Srokowscy), w Toruniu (Chodynieccy, Sługoccy, Srokowscy i Wilczyńscy-Łukasiewicz), w Nojewie koło Sza-

---

<sup>133</sup> L. Sługocki, op. cit.s. 263.

<sup>134</sup> J. Chodyniecki op. cit., s. 115.

---

motuł, później w samych Szamotułach i we Wronkach (Klementowscy, Moszyńscy, Rostkowscy, Sługoccy, Szczombrowscy i Wilczyńscy), we Wrocławiu (Paszkievicze, Rostkowscy, Wilczyńscy), w Nysie (Sługoccy), w Opolu (Szczombrowscy) oraz w powiecie świdnickim, strzelińskim i w Kotlinie Kłodzkiej (Goworów, Międzylesie).

Różnie potoczyły się indywidualne losy Panowiczian. I tak nauczyciel, kierownik szkoły Mikołaj Skrzypecki zamieszkał w Opolu i uczył w szkołach podstawowych. Dowódca kompanii AK Paweł Rostkowski w latach pięćdziesiątych był kierownikiem młyna, jego zastępca Szczepan Wilczyński wkrótce po wojnie przeniósł się z Nojewa do Pniew i do śmierci w 1964 r. był wiceprezesem Gminnej Spółdzielni. Szef sztabu kompanii AK Ludwik Szczombrowski (Dąbrowski) przez wiele lat pracował w spółdzielczości mleczarskiej, mieszkał we Wronkach. Antoni Srokowski w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych był kierownikiem gorzelnii w Kikowie w powiecie szamotulskim i w Kolnie w międzychodzkiem. Mieszkańcy wsi zmobilizowani w 1944 r. do wojska wzięli udział w działaniach wojennych w 1 i 2 Armii Wojska Polskiego. Kilku z nich pozostało w wojsku i po ukończeniu szkół dosłużyło się stopni oficerskich (m.in. Stanisław Żuk/Żukowski, Czesław Szczombrowski).

Młodsze pokolenie, które dorastało już po wojnie, zdecydowanie zaczęło się rozstawać ze wsią i rolnictwem. Wykorzystało szersze możliwości kształcenia i związało swoją przyszłość z miastem. Np. Jan Wilczyński (1928-2020) był lekarzem wojskowym we Wrocławiu, pułkownikiem. Jego rówieśnik – Józef Chodyniecki, ukończył studia i przez wiele lat pracował w administracji państwowej w Toruniu. Leszek Sługocki (1933) ukończył technikum cukrownicze i prawo na Uniwersytecie Wrocławskim. Przez wiele lat pracował w cukrowniach na Dolnym Śląsku. Będąc już na emeryturze napisał „Wspomnienia o Panowicach”. Młodzi wybierali kariery wojskowe, urzędnicze, nauczycielskie.

Panowice opuściło także ośmioro dzieci, sierot w wieku od 2 do 14 lat, którymi opiekowały się bliższe lub dalsze rodziny. Pa-

---

weł Rostkowski wspomagał trójkę dzieci Rostkowskich – dalszych krewnych. Najstarszy Jan ukończył Wojskową Akademię Techniczną w latach pięćdziesiątych i jako mgr inż. dosłużył się stopnia podpułkownika. Wykładał też na Politechnice Wrocławskiej. Już na emeryturze był działaczem Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów. Młodszy Zygmunt ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą w Poznaniu i przez wiele lat był dyrektorem PGR-ów na Żuławach, najmłodsza Helena była pielęgniarką w poznańskich szpitalach. Siostrami Bogumiłą i Gustawą Chodynieckimi zajęły się siostry matki Teofila i Helena Wilczyńskie. Starsza Bogumiła założyła rodzinę i przez wiele lat była nauczycielką szkół podstawowych.

Trójką dzieci Sobotkiewiczów zaopiekowała się babcia Sabina Chodyniecka. Mieszkali na Opolszczyźnie. Najstarsza Danuta wyszła za mąż za „Ślązaka” i w latach siedemdziesiątych wyjechali do Niemiec. Młodszy Stanisław przez długie lata pracował w cukrowniach polskich, najmłodsza Krystyna była pielęgniarką.

Przez następne kilkanaście lat utrzymywała się jeszcze dość żywa więź wśród dawnych Panowiczów. Odwiedzano się często, nie zważając na duże odległości. Dzielono się informacjami i ciekawostkami, gremialnie spotykano się na weselach i pogrzebach. W pierwszych latach, często dalej zawierano związki małżeńskie ze „swoimi”.

Stopniowo jednak, w miarę dorastania następnych pokoleń, zakładania nowych rodzin, te więzi stawały się coraz słabsze. Także czas i odchodzenie z tego świata świadków i uczestników tamtego życia, tych rzeczywistych mieszkańców Panowic, sprawia, że powoli zaciera się zarówno poczucie wspólnoty, jak i wiedza o Kresach, o tamtych osadach, historiach, powiązaniach rodzinnych, przeżyciach, kulturze, zwyczajach.

Dzisiaj, poza kilkunastu żyjącymi, Panowice to dla większości potomków byłych mieszkańców, wnuków i prawnuków – wieś – gdzieś tam na... Ukrainie.



---

**Załącznik nr 1****Lista zaprzysiężonych żołnierzy Armii Krajowej z Panowic – 2 kompania Panowice****1 i 2 pluton**

1. Antonowicz Władysław, s. Bronisława (1916-1996)
2. Chodyniecki Franciszek, s. Józefa
3. Chodyniecki Henryk, s. Józefa (1908 -1945) zginął od miny na Śląsku
4. Chodyniecki Józef, s. Karola (1928-?)
5. Chodyniecki Józef, s. Jana (1912-1944) zginął w czasie napadu
6. Chodyniecki Józef, s. Jana (1919-?)
7. Chodyniecki Józef, s. Wiktora, (1924'1926-2000)
8. Chodyniecki Karol, s. Wojciecha (1900-1984)
9. Chodyniecki Stanisław, s. Wiktora (?-2014)
10. Chodyniecki Stanisław, s. Józefa (-1944) zamordowany
11. Hewak Piotr (?-1945) zginął od miny na Śląsku
12. Hładij Franciszek (?-1944) zginął w obronie wsi
13. Hładij Kazimierz
14. Hładij Stanisław (?-1944/5) zginął w ramach IB
15. Kaczkowski Józef
16. Kochański Ferdynand, s. Władysława (1921-1991)
17. Korolewicz Bolesław, s. Jana, (1912-1986)
18. Korolewicz Józef, s. Antoniego
19. Korolewicz Marian
20. Korolewicz Wiktor, s. Antoniego
21. Leśniak Józef (Powstaniec Śląski – szef Kompanii)
22. Masłowski Antoni, s. Hipolita (1908 – 1964)
23. Masłowski Jan, s. Hipolita
24. Olbrych Izidor
25. Pankiewicz Józef, s. Karola
26. Robak Józef
27. Rostkowski Feliks, s. Karola (1905-1991)
28. Rostkowski Leon, s. Karola

- 
29. Rostkowski Paweł, s. Józefa (1902-1971) – dowódca kompanii
30. Rostkowski Stanisław, s. Dominika (1906-1944) d-ca – drużyny sanitarnej, zginął w obronie wsi
31. Sługocki Albin, s. Józefa, (1892/1900-1977)
32. Sługocki Antoni, s. Józefa (1903-1966)
33. Sługocki Edmund, s. Antoniego
34. Sługocki Edward s. Emila (1901-?)
35. Sługocki Jan, s. Mariana (1917-1944/5) – zmobilizowany do 1 AWP, zginął
36. Sługocki Karol, s. Mariana
37. Sługocki Ludwik, s. Emila (1911- 1944) – zginął, Podhajce w IB
38. Sługocki Michał, s. Wiktora (1900-?)
39. Sługocki Michał, s. Emila (1904?-1945) – zginął w IB
40. Sługocki Stanisław, s. (1917-?)
41. Sługocki Wacław, s. Michała (1923-?)
42. Sługocki Władysław, s. Józefa (1907-1944) zginął w obronie wsi
43. Sobotkiewicz Józef, s. Jana
44. Srokowski Antoni s. Karola (1919-1984)
45. Srokowski Franciszek, s, Karola
46. Srokowski Stanisław, s. Karola (?-1997) – aresztowany przez NKWD i wywieziony do Rosji, wrócił
47. Srokowski Karol, s. Antoniego
48. Srokowski Kornel, s. Michała (?- 1944) – zamordowany w czasie napadu, żona Ukrainka
49. Szczombrowski Albin, s. Mikołaja (1915-1976)
50. Szczombrowski Czesław, s. Mikołaja (1922/1924-1993)
51. Szczombrowski Marcel, s. Mikołaja (1913- 1998)
52. Szczombrowski Ludwik, s. Mariana (1918-1993) – szef sztabu kompanii, po wojnie zmienił nazwisko na Dąbrowski
53. Szczombrowski Władysław, s. Mariana (1920-2006)
54. Szczombrowski Feliks, s. Józefa – dowódca 2 plutonu
55. Szczombrowski Henryk, s. Michała (1907/1910-1998)

- 
56. Szczombrowski Karol, s. Stanisława (1912-1997)
  57. Wilczyński Albin, s. Michała (1901-1991)
  58. Wilczyński Albin, s. Stanisława
  59. Wilczyński Antoni, s. Karola
  60. Wilczyński Bronisław, s. Albina (?-1944) – zginął w IB
  61. Wilczyński Teofil, s. Albina (?-1944) – zginął w IB
  62. Wilczyński Ferdynand, s. Józefa (1922-)
  63. Wilczyński Józef, s. Leona
  64. Wilczyński Stanisław, s. Leona
  65. Wilczyński Paweł, s. Jana
  66. Wilczyński Stanisław, s. Mikołaja (1926- 2020)
  67. Wilczyński Szczepan s. Mikołaja (1917-1964) – z-ca d-  
cy kompanii
  68. Żuk/Żukowski Józef, s. Romana (1902-1997)
  69. Żuk/Żukowski Stanisław, s. Romana (1910-1995) – d-ca  
1 plutonu

### **Drużyna sanitarna i łączniczki**

1. Rostkowski Stanisław (1906-1944) – dowódca Drużyny
2. Sobotkiewicz
3. Sługocka Wanda
4. Sługocka Janina
5. Sługocka Maria
6. Wilczyńska Tola

### **Łączniczki**

1. Szczombrowska Emilia – dowódca drużyny
2. Szczombrowska Karolina
3. Szczombrowska Bronisława (1905-1965)
4. Wilczyńska Maria<sup>135</sup>

---

<sup>135</sup> Listy sporządzono na podstawie L. Sługocki, op. cit. s. 162-164, uzupełniając o daty urodzenia i zgonu.

---

**Bibliografia:**

Aftanazy R., Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, T. 7, Wrocław 1995.

Catalogus universi venerabilis cleri saecularis et regularis Archidiaeceseos Leopolitanae ritus latini, Leopoli (za lata 1833, 1857, 1861, 1871, 1881, 1891, 1901, 1911, 1936)

Chodyniecki J., Panowice wieś kresowa, Opole 2001.

Chwalba A., Historia Polski 1795-1918, Kraków 2001.

Gloger Z., Encyklopedia staropolska ilustrowana, t. IV, Warszawa 1903.

Hetnar G, Jankowski S.M., Powrót żołnierzy Zadwórze. Polskie Termopile, Kraków 2020

Historia Polski, T.II 1764-1864 część IV, pod. red. S. Kieniewicza i W. Kuli, Warszawa 1960

Historia Polski w liczbach, Warszawa 1993

Komański H., Siekierka Sz., Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946, Wrocław 2004

Krajewski K., Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej, Kraków 2015

Kuntzek T., Przewodnik po województwie tarnopolskim, Tarnopol 1928

Mały Rocznik Statystyczny, Warszawa 1938

Niedzwiedzki M., Powiat podhajecki pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym, Stanisławów 1896

Olczak W., 12 dywizja piechoty, Warszawa 2017

Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej, Lwów 1857

Polski Słownik Biograficzny, T.XXXIX/1, zeszyt 160, Warszawa-Kraków 1999

Rąkowski G., Przewodnik po Ukrainie Zachodniej część II Podole, Pruszków 2006

Rąkowski G., Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie część zachodnia, Pruszków 2013

---

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich pod redakcją F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, T.III, Warszawa 1882

Śługocki L., Wspomnienia o Panowicach, Wrocław 2011 (maszynopis)

Srokowski S., Hnilcze Prawda, Pamięć i Ból, Wrocław 2013

Szematyzm szkół ludowych zostających pod nadzorem Lwowskiego Konsystorza Metropolitalnego obrządku łacińskiego na rok 1862, Lwów 1862

Uhorcza F., Skorowidz nazw gromad, miast i miasteczek według podziału administracyjnego z 1 IV 1932 i ze zmianami do 10 III 1939 województw lwowskiego stanisławowskiego i tarnopolskiego w podziałce 1:300.000, Lwów 1939

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1933, 1934

Na rubieży, czasopismo historyczno-publicystyczne, nr 3(17), Wrocław 1996

Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej, Ludność i budynki, Warszawa 1933

Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej, Ludność i budynki, Warszawa 1935

Tarnopolski Dziennik Wojewódzki nr 12, Tarnopol 1938